



Mieczysław Ziemiański

GENEZA ZBRODNI

Fatum położenia geograficznego? Fatum kraju małego a bogatego w złoża surowców strategicznych XX wieku? Fatum klimatu, flory czy fauny? Fatum historii, nawyków i przyzwyczajzeń? Fatum czego?

Tysiące pytań tego rodzaju stawiają dziś sobie miliony ludzi. Wiele znajduje tylko częściową odpowiedź. Spośród spraw pozostaje w sferze domysłów i dociekań.

Ludzie wszystkich kontynentów, coraz częściej pytają o przyczynę największej zbrodni popełnionej na ludzkości w drugiej połowie naszego wieku. Pytają jak długo jeszcze trwać będzie agresja amerykańska w Wietnamie?

I.

Fatum położenia geograficznego? W jakimś sensie na pewno tak. Powierzchnia Wietnamu położonego we wschodniej części półwyspu Indochińskiego wynosi ponad 334 tys. km². Układ pod względem typograficznym bardzo urozmaicony: delta rzeki Mekong i delta rzeki Czerwonej Góry Północnej i góry Annamskie oraz Nizina Centralna. Na wysokości 17 równoleżnika linia demarkacyjna, ustalona na konferencji genewskiej — dzieląca Wietnam na część północną i południową. Północ — Demokratyczna Republika Wietnamu, południe — Wietnam Południowy. Prawie równe wielkością terytoria zamieszkuje na północy 17 na południu 15 mln mieszkańców. 80 proc. gospodarki to rolnictwo. Trochę przemysłu na północy i gospodarki rybnej. Klimat podzwrotnikowy, charakteryzujący się dwiema właściwymi porami roku. Okres letni popularnie zwany suchym. Jedną trzecią kraju, to lasy w przewadze zwrótnikowe — zasobne w cenne gatunki drzewa bananowego, mahoniowego, kamforowego, lakowego czy różanego. Góry i dżungla podzwrotnikowa oraz szeroki pas wybrzeża. Kiedyś — kraj i ziemia podobne do innych. Kiedyś — najbliższe terytorium agresji chińskiej. Od początku XIX wieku obiekt zainteresowań kapitalizmu i kolonializmu. Wiek XX i

nowa mapa polityczna świata potęgają jeszcze te zainteresowania. Wojny światowe, szczególnie ostatnia — powodują, że rejon ten staje się jednym z istotnych punktów w planach agresji przegrzającego kapitalizmu. A więc, w pewnym sensie decyduje położenie geograficzne. Jest to jednak tylko pewien procent w rachunku tragedii tego narodu.

II.

Fatum kraju małego a bogatego w złoża surowców strategicznych? Raczej nie. Podstawą gospodarki — zarówno w DRW, jak i na południu — jest przecież rolnictwo, z którego żyje i którym zajmuje się blisko 80 proc. ludności. Podstawowa uprawa, to ryż. Obok tego — kukurydza, soja, orzeszki ziemne, tytoń, bawełna, owoce tropikalne, a także w niewielkich ilościach: kawa, herbata i kakao. Na południu uprawia się drzewa kauczukowe i trzcinną cukrową. Na szeroką skalę rozwinięte natomiast jest rybactwo, którego rozwojowi sprzyjają liczne rzeki, kanały, jeziora i wody przybrzeżne. Przemysł, szczególnie rozwijający się w DRW, posiada na północy kraju prawie wystarczającą bazę surowcową dla swego rozwoju. Najważniejszą jego gałęzią — jest tu górnictwo węgla. Rośnie ilość wydobycia innych cennych surowców, jak cynk, cyna, fosfor, apatyt, antracyt i chrom, a także w mniejszych ilościach — złoto, wolfram, mangan i uran. Tym dysponuje DRW, w odróżnieniu od południa — które nie jest bogate w zasoby surowcowe. Do głównej gałęzi gospodarki na południu można zaliczyć: przemysł kauczukowy i gumowy, drzewny, cukrowniczy i bawełniany oraz tytoniowy, skórzan, chemiczny i tutejszy — pracujący w oparciu o surowce importowane. Wszystko to jednak nie na taką skalę, która mogłaby decydować o nazwanu Wietnamu najbardziej rozwiniętym w surowce krajem tej części świata. A więc nie fatum bogactwa i ogromu złóż surowców strategicznych XX wieku.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3.)

DZIŚ DZIŚ STRON 8 STRON W NUMERZE:

- R. Dzieciokiewicz
A. Magdon
NOWE DOKTRYNY
— STARE CELE str. 6
- E. Owsiany
Chochoły
jeszcze symbolem str. 3
- I. Besłuszew
WSPÓŁCZESNI
WROZBICI str. 4
- C. Rudziński
Pod litewskim
niebem str. 6
- W. Mercik
KAMIEN A WIARA str. 4
- J. Bober
Laurki i przygany str. 5
- W. Blachut
KRAKÓW
W LATACH
KOPERNIKA str. 4
- O. Jędrzejczyk
Boy str. 5
- H. Jankowski
WIEDZA
I MORALNOŚĆ str. 3
- I. Witz
Pomysł na obraz str. 5
- GŁOS NIEPOKONANEJ
HISZPANII str. 6
- Przyszłość radia str. 5
- EMOCJE
(NIE) NA MEDAL str. 3
- Fraszkli, humoreski i in.

Huta im. Lenina walczy z hałasem i zapyleniem

(Inf. wł.). W Hucie im. Lenina utworzono ostatnio stanowisko zastępcy głównego energetyka do spraw ochrony wód i atmosfery. W ten sposób największy polski kombinat metalurgiczny realizuje długofalowy plan walki z hałasem, zanieczyszczaniem wód i atmosfery.

Należy zaznaczyć, że Huta im. Lenina w Krakowie ma tutaj nie byle jakie osiągnięcia. Do końca marca br. ruszą wszystkie trzy zespoły wydzielające, które będą tłumiły hałas na hali turbozespołów w siłowni kombinatu. Te urządzenia zewnętrzne kosztować będą 7 mln zł. Ok. 10 mln zł pochłonie tzw. ekranizacja wnętrza tej hali, która ułatwi odpowiednio pracę samej obsługi.

Oczywiście, każda rozbudowa urządzeń produkcyjnych pociąga za sobą konieczność budowy nowych urządzeń dla walki z hałasem, zanieczyszczania wód i atmosfery. Fundusze na to czerpane są z ogólnej sumy inwestycyjnej. Aże-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Apel ZMS-owców z FAMO

Dla walczącego Wietnamu

(Inf. wł.). Koło ZMS nr 7 (Wydział Montażyowy) krakowskiej Fabryki Maszyn Odlewniczych, któremu przewodniczy Zdzisław Kopeć, wystąpiło z inicjatywą honorowego krwiodawstwa dla walczącego Wietnamu. Inicjatywa spotkała się ze zrozumieniem i poparciem wszystkich członków ZMS (ok. 350 osób). Wczoraj inicjatorzy akcji oddali krew jako pierwsi z 40 osób. Równocześnie ZMS-owcy wspomnianego zakładu wystąpili z apelem:

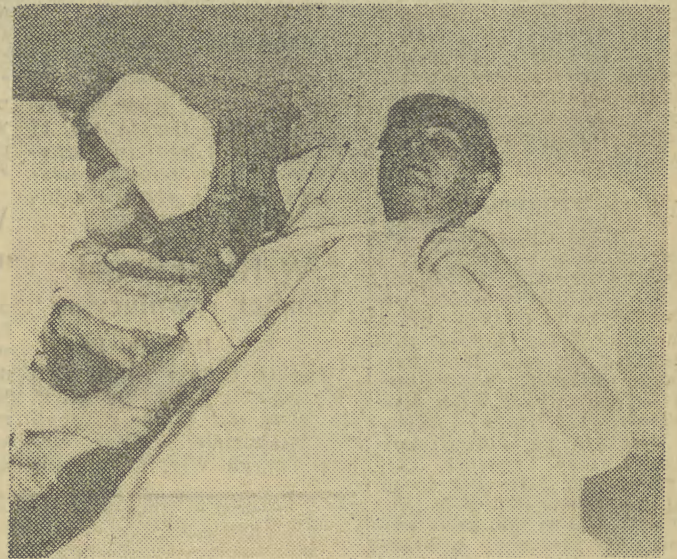
„Członkowie ZMS z FAMO wspólnie z kołem terenowym ZMS przy klubie „Szopa” oddając krew dla walczącego Wietnamu, wzywają wszystkie koła w kraju do podjęcia tej szlachetnej akcji. Rozpoczynając łańcuch krwiodawców wzywamy, jako następną organizację ZMS Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu”.

Także inne koło ZMS (nr 9 — przewodnicząca Halina Rychlik) Fabryki Maszyn Odlewniczych rozpoczęło zbiórki pomocy szkolnych dla dzieci wietnamskich. (zg)

Do wszystkich koleżanek i kolegów członków SDP! Do wszystkich pracowników prasy radia, TV i wydawnictw

Odpowiadając na apel Honorowego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka — pomnika bohaterstwa i męczeństwa polskich dzieci i młodzieży w latach hitlerowskiej okupacji, Zarząd Krakowskiego Oddziału SDP w imieniu środowiska dziennikarzy i pracowników prasy, radia, TV i wydawnictw, z gorącym uznaniem wita te inicjatywy uczczenia patriotyzmu, ofiarności i umiłowania Ojczyzny młodego pokolenia Polaków a

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Na zdjęciu: moment oddawania krwi przez brygadziście Brygady Pracy Socjalistycznej Mariana Trompke. Fot. W. Klag

MAGAZYN

KRAKÓW
SOBOTA, NIEDZIELA
17 i 18 II. 1968 R.
NR 41 (6218)
ROK XX
CENA 50 GR.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wielkie straty marines w zasadzce partyzanckiej W Hue powstał komitet rewolucyjny

LONDEN, PARYŻ (PAP)

Po 8,5 godzinach gwałtownej strzelaniny na odcinku 100 km wzdłuż rzeki Jordan, sprowokowanej w czwartek przez agresora izraelskiego, o godzinie 23 czasu lokalnego, Jordania i Izrael zgodziły się na wstrzymanie ognia.

Jak już informowaliśmy, Izrael użył wczoraj w ataku na terytorium Jordani samolotów, czołgów i artylerii. Samoloty izraelskie zrzucały bomby na pozycje jordańskie oraz miejscowości i obozy dla uchodźców na wschodnim brzegu rzeki Jordan do późnych godzin wieczornych.

Z Bliskiego Wschodu

Osoby cywilne zginęły w sprowokowanej przez Izrael strzelaninie nad Jordanem

Myśliwiec bombardujący agresora oświeciliaty bombardowane terytory rakietami. Szczególnie gwałtownie atakowany był oboz dla uchodźców arabskich w wiosce Al-Karema — w pobliżu mostu Husajna, jak również rejon Damla. Wskutek wielogodzinnego bombardowania oraz

ostrzeliwania terytorium Jordani przez siły izraelskie, liczne domy ludności arabskiej zostały zniszczone. Jest także wiele ofiar w ludziach.

Podkreśla się, że był to największy atak lotnictwa izraelskiego na terytorium arabskie od czasu zakończenia agresji

Korespondent UPI informuje, że partyzanci zorganizowali na północy od Hue zasadzkę na wojska amerykańskie, spie-

zające z odcieczą załodze posterunku Cam Carroll w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej.

W zasadzce — jak informuje korespondent UPI — zginęło 123 marines, a 107 zostało rannych.

Sajgoński korespondent AP podał w piątek, że zajmując w ubiegłym tygodniu oboz amerykańskich „zielonych beretów” w Lang Vie, oddziały partyzanckie zdobyły co najmniej dwa 100 mm dział bezodrzutowe, trzy moździerze o kalibrze 120 mm, kilka karabinów maszynowych z podstawkami przeciwlotniczymi oraz tysiące sztuk amunicji, m. in. 75 sztuk pocisków kalibru 106 mm, wypełnionych setkami stalowych pylek, przeznaczonych do rażenia ludzi.

W nocy z czwartku na piątek 30 pocisków moździerzowych spadło na bazę lotniczą w Nha Trang leżącą w odległości 320 km na północny wschód od Sajgonu. Straty poniesione przez Amerykanów nie są jeszcze znane. Partyzanci nie pociągali eksplozów również na lotniskach w Can Tho i Tra Noc w delcie Mekongu, uszkadzając liczne samoloty.

Dopiero w piątek ogłosili Amerykanie wiadomość o poważnych stratach, jakich doznała kompania amerykańskich

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Emocjonujący finisz

Po zwycięstwie hokeistów Czechosłowacji nad ZSRR 5:4 znacznie skomplikowała się sytuacja w górze tabeli. Aż trzy drużyny — Kanada, ZSRR i Czechosłowacja — kandydują do złotego medalu, mając jednakową ilość punktów.

Warto zaznaczyć, że regulamin turnieju przewidywał, że w wypadku jednakowego dorobku punktowego — decydują spotkania bezpośrednie tych drużyn. Przypominamy że Kanada pokonała Czechosłowację i gra dziś z drużyną radziecką a Czechosłowacja wygrała z ZSRR i spotka się dziś ze Szwecją.

We wczorajszym meczu Finlandia pokonała NRF 4:1.

1. ZSRR	6	10	43—10
2. Kanada	6	10	28—10
3. CSRS	6	10	31—15
4. Szwecja	6	8	21—16
5. Finlandia	6	6	16—22
6. USA	6	4	22—27
7. NRF	6	0	9—37
8. NRD	6	0	11—47

ZIMOWA

OLIMPIADA

W GRENOBLE

Nasze narciarzki zakończyły swój start w Igrzyskach Olimpijskich zajęciem 5 miejsca w biegu rozstawnym 3x5 km. Sztafeta była po grózek rozegrana na Olimpiadzie i za każdym razem złoty medal przypadł innej drużynie. Po Finkach, Szwedkach i zawodniczkach radzieckich, tym razem zdobył go Norweg. Jest to pewnego rodzaju sensacja, gdyż liczono się raczej ze zwycięstwem zawodniczek radzieckich lub Szwedek. Wszystkie tego rodzaju kalkulacje przekreśliła świetnie biegająca w zespole Norwegii na drugiej zmianie Enger-Damon. Polki stoczyły o piątą pozycję zacięty pojedynek ze sztafetą NRD. Na ostatnim kilometrze Biegułówna uciekła zawodniczkę NRD Nestler na odległość ok. 50 m i tak przewagę utrzymała do mety.

1. Norwegia 57,30, 2. Szwecja 57,51, 3. ZSRR 58,16, 4. Finlandia 58,45, 5. Polska 59,04, 6. NRD 59,33.

POZOSTAŁE WIADOMOŚCI SPORTOWE NA STR. 2

Jaka będzie pogoda?

Znajdujemy się na krańcach wężu, który utrzymuje się nad Europą zachodnią, z centrum nad wyspami brytyjskimi. Napływa do nas z północnego zachodu powietrze pochodzenia arktyczne. W związku z tym nastąpi stopniowe ochłodzenie. Dłż będzie mglisto, zachmurzenie zmienne, w górach przeważnie duże z przelotnymi opadami śniegu. W dzień temperatura ok. -5 st. w nocy -10 st. W górach odpowiednio od -10 st. do -15 st. Wiatry słabe i umiarkowane, w górach okresami dość silne. Jutro nadal chłodno. (jo)

Nagrody dla laureatów konkursu PKO i „Gazety Krakowskiej”

(Inf. wł.). W dniu wczorajszym w gmachu Wojewódzkiego Oddziału PKO odbyło się uroczyste zakończenie konkursu oszczędnościowego. Wyróżnienia dokonał: dyrektor Oddziału PKO M. Andrzejewski i zastępca redaktora naczelnego „Gazety” M. Ziemiański (patrz zdjęcie poniżej).

Największą trudność sprawiła uczestnikom konkursu odpowiedź na pytanie: „Która książeczka jest wyżej o procentowaniu — wioletniowa systematycznego oszczędzania, czy terminowa?” Oczywiście, odpowiedź winna brzmieć: wioletniowa. Jednak wśród 12 tysięcy rzeszy uczestników konkursu wielu odpowiedziało błędnie.

Pierwszą nagrodę — motocykl otrzymał 15-letni Ciekler z Krakowa, druga (motorower) przypadła uczniowi Ryszardowi Cholewie, trzecią nagrodę — odkurzac, otrzymał Stanisław Nowicki z Oświęcimia. Pozostałe nagrody rzeczowe wręcono kilkunastu uczestnikom konkursu. Książki i płyty zostały wysłane pocztą.



Konferencja prasowa A. Gromyki

SOFIA (PAP)

Minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyko, podkreślił na zorganizowanej w piątek konferencji prasowej, że jego wizyta w Bułgarii była owocna.

Odbył się również pierwszy sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej P. Ziwiłowem z przewodniczącym Prezydium Zgromadzenia Narodowego G. Trajkowem i przeprowadziliśmy owocne rozmowy z ministrem spraw zagranicznych I. Baszewem.

Rozmowy de Gaulle — Kiesinger

PARYŻ (PAP)

Generał de Gaulle przeprowadził w piątek rano drugą i ostatnią rozmowę „w cztery oczy” z kanclerzem NRF Kiesingerem. Rozmowa rozpoczęła się o godzinie 10 rano. Natychmiast po tym rozpoczęła się konferencja z udziałem ministrów, sekretarzy stanu i wysokich funkcjonariuszy obydwóch stron.

Spotkanie U Thant — Goldberg

NOWY JORK (PAP)

Bezpośrednio po powrocie do Nowego Jorku sekretarz generalny

ONZ U Thant spotkał się z przedstawicielem USA w ONZ Goldbergiem. Spotkanie trwało 90 minut i dotyczyło rozmów prowadzonych przez sekretarza generalnego w Delhi, Moskwie, Londynie i Paryżu.

Powrót zimy w Karkonoszach

KARPACZ (PAP)

W Karkonoszach zapanowała znowu zima. W ciągu ostatniej doby wysoko w górach przybyło 40 cm, a w samym Karpaczu 25 cm śniegu. W związku z tym ponownie uruchomiono nartostradę. Śnieg i piękna słoneczna pogoda ucieleszyła przede wszystkim tysiące przebywających tu wczasowiczów i turystów z całego kraju.

Uchwała plenum KC Postępowej Partii Islandii

LONDEN (PAP)

Rezolucja uchwalona na plenarnym posiedzeniu KC Partii Postępowej Islandii stwierdza, iż naszedł już czas, aby rozpocząć rokowania o stopniowym wycofaniu w ciągu czterech lat wojsk USA z terytorium Islandii.

W rezolucji podkreśla się również, iż nie może być mowy o rozmieszczeniu broni nuklearnej w Islandii, czy też o wyrażeniu zgody na rejsy samolotów z bronią nuklearną nad terytorium Islandzkiem.



Dar artystki dla rodzinnego miasta

W dniu wczorajszym, w Wydziale Kultury Prez. RN m. Krakowa odbyła się miła uroczystość przekazania przez znaną krakowską artystkę malarke, Małgorzatę Łada-Maciągowa kolekcji 130 obrazów i całego szeregu szkiców — Muzeum Siedlec. M. Łada-Maciągowa od wczesnego dzieciństwa związana z Krakowem, urodziła się w Siedlcach, stąd też ów hojny gest w stronę rodzinnego miasta.

Na uroczystości przekazania daru przybyli z-ca przewodniczącego Prez. WRN w Warszawie — Adam Stolarzewicz, z-ca przewodniczącego Prez. MRN w Siedlcach — Marian Krupa, i sekretarz KP PZPR w Siedlcach Tadeusz Ciepkowski oraz Wojewódzki Konserwator Zabytków w Warszawie mgr Wacław Kochanowski. Przywieźli oni artystce piękny album z dedykacją władz siedleckich oraz Złotą Odznakę Zasłużonego dla Województwa Warszawskiego. Honory domu, w czasie uroczystości pełnili z-ca przewodniczącego Prez. RN m. Krakowa J. Antoniszczak oraz z-ca kierownika Wydziału Kultury T. Starzec. (kufr)

Na zdjęciu zastępca prez. Prez. WRN w Warszawie inż. Adam Stolarzewicz (w środku), i sekretarz KP PZPR w Siedlcach, Tadeusz Ciepkowski oraz z-ca prez. Prez. MRN w Siedlcach, Marian Krupa — w rozmowie z Małgorzatą Łada-Maciągową. Fot. Otto Link

Mieczysław Ziemiański

GENEZA ZBRODNI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

III.

Fatum klimatu, flory i fauny? Raczej nie. A może fatum historii, nawyków i przyzwyczajenia tego narodu do np. ustawicznych wojen? Też nie, chociaż licząca ok. 3 tys. lat historia Wietnamu pełna jest ustawicznych wojen. Walkę tego narodu o wolność i prawo do życia. Bliższe 10 wieków trwała tu pierwsza w historii niewola pod panowaniem dynastii sprawujących władzę w dwuczynnych, feudalnych Chinach. Dopiero powstanie z 939 r. doprowadziło do uzyskania wolności. Ale już na początku XV wieku Chińczycy ponownie opadają ten kraj, który przez 10 lat walczy o swój byt narodowy. Z końcem XVII w. rozpoczyna się penetracja krajów kapitalistycznych w Azji południowo-wschodniej. Kupcy portugalscy, hiszpańscy, holenderscy, angielscy, francuscy coraz częściej przybywają do Wietnamu. Wielki kapitał zaczyna szukać tu nowych rynków zbytu. Rok 1804 przynosił zjednoczenie rozbitego państwa wietnamskiego, które od tej pory przyjmuje oficjalną nazwę Viet-Nam. W 1859 r. rozpoczyna się inwazja wojsk francuskich i pierwsza karta dramatu w najnowszych dziejach tego narodu. Francuzi tworzą Indochiny po podbojach Wietnamu, Laosu i Kambodży. Mnożą się akty agresji i terroru. Armia francuska pod czas I wojny światowej składa się z wielu tysięcy Wietnamczyków walczących na frontach europejskich. W okresie międzywojennym Francuzi lokują tu ogromne kapitały. Powstaje zorganizowana klasa robotnicza, a w 1930 r. — Komunistyczna Partia Indochin. W latach poprzedzających II wojnę światową coraz częściej interesują się Wietnamiem Japończycy, którzy od 1940 r. praktycznie kontrolują całe Indochiny. W maju 1941 r. pod kierownictwem Komunistycznej Partii Indochin zorganizowany zostaje Front Wyzwolenia Narodowego, który w różnych częściach kraju tworzy liczne oddziały partyzanckie. Naród przeciwstawia się dwóm wrogom: kolonizatorom francuskim i faktycznej okupacji japońskiej. 13 sierpnia 1945 r. Komunistyczna Partia Wietnamu rzuca hasło do powstania. Rewolucja zmiała wojska japońskie oraz japońską administrację. 29 sierpnia tego roku konstytuuje się rząd tymczasowy, a 2 września w Hanoi proklamowana zostaje niepodległość Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Radość i wolność trwały jednak krótko. Do Wietnamu wkroczyły wojska angielskie i armia Ciang Kai-szeka, mające rozbrajać na mocy układu poczdamskiego wojska japońskie w Indochinach. Z wojskami angielskimi zaczyna napływać znowu oddziały francuskie. Francuski korpus ekspedycyjny we wrześniu 1945 roku obala władzę rewolucyjną w Sajgonie. Rozpoczyna się (trwająca z małymi przerwami) 9-letnia wojna francusko-wietnamska. Ta brudna wojna drogą kosztowała Francuzów. Straty w ludziach wyniosły ok. 466 tys. żołnierzy, zniszczono dziesiątki i setki tysięcy sztuk francuskiej broni oraz wyposażenia. Ale zniszczeniu uległy też wszystkie ważniejsze ośrodki i obiekty gospodarcze kraju. Wiele żołnierzy wietnamskich i ludności cywilnej poległo w tych latach walki. W 1954 roku kres wojnie przynosi konferencja geneńska. Dla wojsk francuskich wyznaczono strefę na południe od 17 równoleżnika. Dziesięć kilometrów od granicy z Wietnamem miały być przebiegiem tylko linii demarkacyjnej. W 1956 r. mają się odbyć ogólnowietnamskie wybory. Francja uznaje niepodległość i jedność Wietnamu. Ma wycofać swe wojska. Powołuje się między narodową komisję do nadzoru i wykonania postanowień konferencji. Do komisji wchodzi przedstawiciel Indii, Polski, Kanady. Ale

uwaga! Z wielkich mocarstw uczestniczących w konferencji geneńskiej, jedno tylko nie podpisało jej ostatecznych postanowień. Mocarstwem tym były USA...

IV.

Fatum czego? W latach II wojny światowej Stany Zjednoczone zaczęły szczególnie interesować się Wietnamem. Już wtedy zaczęto przygotowywać się do wojny zaborczej. Agresja amerykańska w Wietnamie* rozpoczęła się praktycznie już w 1941 r. podczas pierwszych rokowań USA z Japonią. W czasie II wojny światowej USA rozbudowały tu własną sieć wywiadowczą. Zwycięstwo ZSRR w II wojnie światowej oraz powstanie w 1949 r. Chińskiej Republiki Ludowej powoduje, że Stany Zjednoczone zdecydowanie inspirowały Francję do walki z DRW oraz przygotowują „pomoc” dla władzy marionetkowej cesarza Bao Daia. 7 lutego 1957 r. USA oficjalnie uznają nowo utworzone tzw. pań-



stwo wietnamskie i podnoszą swój konsulat w Sajgonie do rangi poselstwa. Maj 1950 r. przynosi zawarcie układu z Francją o tzw. pomocy amerykańskiej dla Wietnamu, zaś grudzień 1950 r. — zawarcie wielostronnego układu USA z Wietnamiem południowym o współpracy, obronie i pomocy. Do Wietnamu przybywa amerykańska misja wojskowa. Od 1950 r. wiele przedsiębiorstw amerykańskich uzyskuje koncesje na eksploatację złóż cynku, wolframu, ołowiu i srebra. Na mocy paktu SEATO podpisanego we wrześniu 1954 r., przybywają do Wietnamu południowego pierwsi doradcy wojskowi. Amerykanie doprowadzają do usunięcia sprzymierzonego z Francją Bao Daia i w październiku 1955 r. proklamują tzw. Republikę Wietnamu Południowego. W kwietniu 1960 r. USA podpisują z rządem Ngo Dinh Diema układ o przyznaniu pomocy, zaś w październiku tego roku dochodzi do pierwszych większych starć między grupami oporu, a wojskami rządowymi. 20 grudnia 1960 r. powołany zostaje do życia Narodowy Komitet Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Ruch oporu obejmuje cały kraj. Wypadki zaczynają toczyć się coraz szybciej. Wojskowe zamachy stanu przeplatają się z aktami coraz większej przemocy i zbrodni ze strony USA. W 1963 r. Stany Zjednoczone część sił VII floty kierują do Wietnamu południowego. Rozpoczyna się regularna wojna z siłami wyzwoleńcymi Wietnamu południowego. 5 sierpnia 1964 r. następuje pierwszy nalot amerykańskiego lotnictwa na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu. Stany Zjednoczone rozpoczynają totalną wojnę przeciwko narodowi wietnamskiemu. Ludzie i przyroda tego kraju stają się wrogami USA.

A więc fatum czego? Po prostu zwykłego imperializmu, który zagrożony — stara się w sposób tylko jemu właściwy „odegrać się” za licniejsze z każdym dniem klęski i niepowodzenia. Fatum stosunków społeczno-politycznych i systemu społeczno-politycznego innego i dalekiego kraju, którego wpływy kurczą się, a który chce dominować w tej części świata. Charakterystyczne znanie ustroju swojej demokracji i wolności dla jednych, a nędzy i zbrodni dla drugich. Znamie i fatum ustroju, którego wpływ na życie ludzi i świata na skutek zwycięstwa socjalizmu staje się coraz bardziej ograniczany.

* Marian Wollin: „Agresja amerykańska w Wietnamie”, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1967 r., Wyd. I. Cena 18 zł.



Szef policji południowowietnamskiej osobiście rozstrzeliwuje wziętego do niewoli powstańca. (zdjęcie z „Paris Match”)

Emacje (nie) na medal

Bardzo lubię Francuzów. Mimo, że podrzucił nam bardzo złego króla Henryka Walezego i bardzo frywolna królową — Marysienkę Sobieską, Inna królowa, Maria Ludwika, choć starała się narzucić opinię publicznej urażenie, że jest prawie pustelnia: ogromnie cierpi w koronie — uszczęśliwiła dwóch Wazów na polskim tronie, nie mając jednak szczęścia (a my z nią!) do linii politycznej ówczesnego państwa polskiego. Później uświadomiliśmy się, że ewentualnie Francuzom — naszyjnie im córka Stanisława Leszczyńskiego, żeby też osłabiła koronę francuską, ale wnet przywrócił ten fakt Napoleon, który zamiast sympatii dla upadłej Rzeczypospolitej wolał „upadnię” w patriotycznym porwywie (!) panią Walewską. Polski nie uskrzesił, z Walewską nie ożenił, a w końcu pogrzebał nas jeszcze bardziej i tak już grząską od lat sytu-

ację — że zniknęliśmy z mapy Europy na dłuższy czas, jako naroda niepodległego kraju. Za to m. in. wspominaliśmy z tęskną w nowym hymnie nazwisko Bonapartego. Tacy jesteśmy...

Wiem lubimy Francuzów. Kiedyś obowiązującym językiem dworskim była mowa Waltera, choć ten bardziej od nas cenili starego Frycka, który był marzy — lecz Prusacy nazwali go Wielkim. A nym też wielce dogrzyził, nie chcąc być gorszy od cesarzy austriackich i carów.

Francuzi są miłi, kulturalni i mają starszą cywilizację. Ale pomimo tego, że wcześniej wprowadzili w siebie telewizję,

kiemko w ramce ze słomianego wiechcia. Na śniegu jasny kwadrat z cieniem doniczki. Odświeżenie strzechy i psia buda, dalej stoi mgła. Strąsam śnieg w sionce na klepsku i w drzwiach (były nie przez próg) kłaniam się starszej kobiecie, matce czworga dorosłych dzieci. Odkłada darcie pierza i rozpoczyna opowieść: o swoim i męża Dominika niełatwym życiu. O wsi Domlarki. I o chacie z chlewikiem pod jedną strzechą. Potem były inne zmartwienia, dzieci odeszły do miasta i już nie było dla kogo budować.

Maria Wiklik uśmiecha się: syn najstarszy — proszę pani, kapitałem jest w Krakowie — średni został ślusarzem w Nowej Hucie. Ryszard jest mechanikiem samochodowym, a córka — najmłodsza — w Krakowie, jak oni pracuje.

Na ten dom, ponoć stuletni, z jedną izbą i niską powalą mówi się „u Masłowskiej”. Chata stoi w drzewach, do której przyleciała, jakby jej było ciężko te słomiane czapki dźwigać i to w taką odwilż. Babcia Józefa (która by uwiaryła w jej dziewięć krzyżyk) ustawia zryde i wyciąga przerażonego wnusia spod stołu. Ano — budował się jej syn, jeszcze jak! — gdyby nie to, że od 5 lat czeka na plan i lokalizację.

Wizyta w Weźerowie była najsmutniejsza. Młode małżeństwo Anna i Mieczysław mieszkają „na lokatornym” w krytej słoma chacie, ustawionej poniżej szosy. Płaca 300 zł komornego za 2 izby, z których jedną zżera wilgoć i grzyb. Nie zaplaca — trzeba będzie odrabiać na polu gospodarza, kiedyś dniówka fest nadrośła. Lokator wilgotnej izby pracuje w nowohuckim kombinacie i 4 godziny dziennie poświęca na dojazdy. Ma więc czas na marzenia o suchym mieszkanku w mieście. Marzenia potarli rzeczywistość. Już nie liczą się dawne projekty budowy wiejskiego domku, zarobstwo też inwestowania w gospodarstwo i odwiek (po co? — i tak wszystko czynię). Podwórce ocieka gnojówką. Od szosy do niskich drzwi prowadzi podmokła ścieżka. Gdyby tak nośna żużel? — proponuje. Właściciel innej makatki z napisem „Dobra gospodyni dom wesołym czyni” natrą na mnie zdziwieni: — żużel posypa? Nie swoje?

Miechowskie. Ziemia dorodna, ale wieś karłowata. W wielu zagrodach wieńcówka przed inwazją gnojówką, pokrywają i walczą się płotów. Do niekiedy powiat pod strzechą. Dziś jeszcze 25 tys. budowlanki nosi słomiane dachy. Przeważają domy z okresu zabórów, drewniane lub budowane z margla i — jak tu mówią — „wapnia-

ka”. Taki dom nie jest zbyt odporny na mrpy i wilgoć.

Notuje dane Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prez. PRN Wynika z nich, że na ogólną ilość 32.198 budynków wymaga remontu bieżącego — 10.952, a remontu kapitalnego — 15.258. Do rozbiórki przeznaczono 10.455 budynków, czyli 20 proc.

Nie lepiej wygląda sytuacja budynków inwentarskich. Do rozbiórki nadaje się 30,1 proc. wszystkich obór i chlewików.

Miałem wyprowadzić na prośbę naukowców z Krakowa — opowiada kierownik Powiatowego Inspektoratu PZU — dwie murwane cegły. Jedną drewnianą w dobrym stanie dla doświadczonych o zdrowotności zwierząt. Proszę sobie wyobrazić, w rejonie Gołczy znalazło się, owszem, 5 murowanych — ale z drewnianych ani jedna nie była w porządku! Wegetacja tutejszych krów — twierdzi specjalista z WSR — jest okropna. Takich stracił ciepła i takiej wilgotności nie miały nawet obory rzymskiego imperium!

Gdzie drewno i słoma, nietrudno o pożary. Jasne od łun nocie zdarzają się najczęściej w rejonie

Ewa Owsiany

Chocholy jeszcze symbolem

Racławic, Ulicy, Przybysławic, Woli Wietnamskiej, Wielkanocy. Słaboszowa („gdzie — pani — takie bezdroża, że tylko kobyła na oklep dojedzie”).

Pożary rodzi piorun, spekulacja, a także sąsiadka zawiść i zemsta. W ub. roku zgłoszono w PZU 330 szkód ogniowych czyli o 50 proc. więcej niż w roku 1966!

Sytuację pogarsza brak wody i dróg. Słynny pożar Podlesnej Woli strawił wiele budynków, straż nie zjawiała się w porę, a zbiornika z wodą nie było. Czerpano ją... z zatrzymanej lokomotywy.

Czerwona mapa: krakowski wskaźnik pożarów (0,52) przy średniej krajowej (0,71) jest umiarkowany. Niestety, powiat miechowski nie leży w łokcie, za to najbardziej „łatwopalne” województwo kieleckie w stosunku do reszty kraju. Podobną sytuację przedstawia żółta mapa (procentowy udział „słomianych” chat w zabudowie).



inwestycyjnych na budownictwo wiejskie do wysokości około 45 mln. zł w 1970 roku”.

Trzeba, aby mógł rozmowy przekonał się, że jest to możliwe. Aby na własnej oborze czy silosie odczuł zwiększenie dostaw pustaków, kruszywa, cegły. Trzeba też wykorzystać własne, miechowskie zasoby kamienia i gliny odkryte „niechcący” przy budowie dróg. Ponieważ problem materiałów budowlanych to osobne zagadnienie dla powiatu, któremu ziemia na ogół poskapiła rodzimego budulca.

Jeszcze raz zaglądam do kilometrów wykazów Wydziału Prewencyjnego PZU. Są dowodem na to, że niektórzy lokatorzy słomianych strzech już się zbudzili: powiat miechowski wykorzystuje ni mniej ni więcej tylko piątą część kredytów przyznawanych województwu na budowę ogniotrwałych dachów. Wszystkie pożyczki „idą” w 100 procentach! To samo dotyczy bezzwrotnych zasilków przyznawanych najbliższymi.

Od r. 1967 wykorzystano ponad 6,5 mln zł z funduszu prewencyjnego. A pomyśleć, że na początku akcji tylko jeden rolnik zdobył się na odwagę zgłoszenia swej kandydatury! PZU daje pierwszeństwo wsiom o zwartej zabudowie gdzie masowa wymiana kilkunastu słomianych dachów stwarza zapórę ognia. Prandocin, Podlesna Wola służą przykładem. Ostatnio choć zrzućcia „słomiane skóry” złożyli 42 zespoły wiejskie, czyli w przeliczeniu na ludzi (a to zawsze ciekawość) — 1.277 rolników.

Jest więc nadzieja, że słomiany chochoł przestanie być symbolem tej ziemi.

ŚMIERĆ

na TO-RACH

Helena K. o śmieci wyszła z domu do pracy. Chciała sobie skrócić drogę. Mimo surowego zakazu — weszła na most kolejowy koło Skawiny. Było jeszcze ciemno; nie dostrzegła zbliżającego się pociągu...

Następnego dnia, znów śmiertelny wypadek. Tym razem w pobliżu stacji Kraków — Płaszów sześć tramwajów leżało niebezpiecznie blisko. Marjan M. nie zdążył uskokczyć przed nadjeżdżającym pociągiem, który pociągnął go za sobą.

Pociąg zderzył się ze stacją Kraków Główny zatrzymał się przed zamkniętym semaforem. 33-letniemu Stanisławowi N. spieszyło się. Zarzykował. Wsiadł z wagonu... wprost pod nadjeżdżający z przeciwnego strony pociąg pociąg. Następnego dnia, znów śmiertelny wypadek. Tym razem w pobliżu stacji Kraków — Płaszów sześć tramwajów leżało niebezpiecznie blisko. Marjan M. nie zdążył uskokczyć przed nadjeżdżającym pociągiem, który pociągnął go za sobą.

W jakich okolicznościach najczęściej dochodzi do tragicznych wypadków? W ub. roku ponad 100 osób poniosło śmierć na torach. Szczególnie niebezpieczne jest to w okresie jesienno-zimowym, kiedy czas gdy mgła i wczesne zamydzenie zmierzchni zmniejszają widoczność. Rzykanci liczą na to, że na czas uda im się uskokczyć przed pędzącym pociągiem. Złudne rachuby! Niebezpieczeństwo staje się tym większe, że na coraz liczniejszych trasach jeżdżą elektrykozy. Jeżdżą bardzo szybko i cicho — tak, że nie można liczyć iż w pogłębie się je usłyszy. Wiele osób niegło, lub doznało ciężkich uszkodzeń ciała podczas wskakiwania i wyskakowania z jadącego pociągu. Przeważnie były to osoby w stanie nietrzeźwym. Podczas prac prowadzonych w PKP, na stacjach kolejowych również dochodzi do nieszczęśliwych wypadków. Ludzi nie odstraszały tragiczne wypadki, ani kary. Milicja i SOK skierowały wiele spraw do kolegiów orzekających, ukarały wiele osób mandata.

Ala rzecz — nie w karaniu, lecz w świadomości niebezpieczeństwa. Jest np. w Skawinie most kolejowy przeznaczony tylko do przejazdu pociągów. Mimo to ludzie chodzą po nim, skracając sobie drogę. Wydarzyło się na moście wiele nieszczęśliwych wypadków i ludzi niebezpiecznie uszkodzonych. Wiele osób niegło, lub doznało ciężkich uszkodzeń ciała podczas wskakiwania i wyskakowania z jadącego pociągu. Przeważnie były to osoby w stanie nietrzeźwym. Podczas prac prowadzonych w PKP, na stacjach kolejowych również dochodzi do nieszczęśliwych wypadków. Ludzi nie odstraszały tragiczne wypadki, ani kary. Milicja i SOK skierowały wiele spraw do kolegiów orzekających, ukarały wiele osób mandata.

Ala przede wszystkim więcej uwagi i ostrożności. Tor kolejowy — to droga tylko dla pociągów. Chodząc po nich można spotkać — śmierć.



prostu określonej wiedzy.

Specyfiką socjalistycznej moralności jest to, iż obejmuje ona swymi normalnymi ocenami nie tylko tradycję i dziedziny stosunków międzyludzkich, lecz również w ściślejszym zakresie wiąże się z polityką. Do reguł bowiem moralności socjalistycznej należy zasada ideowego zaangażowania po stronie postępu i socjalizmu, której zastosowanie w praktyce nie jest bynajmniej łatwe. Zastosowanie tej zasady bowiem wymaga dokładnego orientowania się w kwestiach małej i wielkiej polityki,

z XX wieku sądzono, iż jedynie „prawdziwa” i słuszną moralnością jest ta moralność, która powstaje w europejskim kręgu kulturowym pod wpływem tradycji chrześcijańskiej. Z czasem dopiero zaczęło torować sobie drogę przeświadczenie, iż w różnych warunkach społecznych i kręgach kulturowych niektóre kwestie moralne mogą być rozstrzygane w sposób różny, stosownie do potrzeb i problemów danego społeczeństwa. Tego się nie wie w sposób intuicyjny. O tym trzeba po prostu się dowiedzieć drogą lektur czy w

jakimś innym sposób. A jednocześnie wiedza o tym jest niesłychanie ważna ze względu na wymienioną już wyżej zasadę tolerancji.

Jeżeli do tego dodamy, iż moralność socjalistyczna nie ogranicza się bynajmniej do elementarnych norm moralnych, lecz zawiera w sobie normy rzędu wyższego, to które wynikają ze związku tej moralności z całym światopoglądem marksistowskim, okaże się, iż dla poznania i stosowania w praktyce zasad owej moralności niezbędny jest okreszony zasob wiedzy filozoficznej i społeczno-politycznej.

Stąd więc niesłuszne są poglądy, zgodnie z którymi przekształcenia ekonomiczno-społeczne będą niejako same przez się powodowały pożądane przemiany w dziedzinie moralności.

Istnieje np. konieczność rzeczowej analizy pojęcia wolności w warunkach naszych i w warunkach kapitalizmu. Trzeba lansować i formułować wzorce postępowania w naszym społeczeństwie. I wreszcie poważnym zadaniem etyki marksizmu w Polsce jest krytyka współczesnych burżuazyjnych wzorów postępowania oraz tych elementów etyki katolickiej, które nie dadzą się pogodzić z istotą naszego ustroju i jego tendencjami rozwojowymi.

Zadania te związane są z niczym innym, jak właśnie z działalnością polegającą z jednej strony na doprowadzeniu do społecznej świadomości pewnej sumy wiedzy dotyczącej moralności, jak i — z drugiej strony — na przekazywaniu tej wiedzy w taki sposób, by następnie warunkowała ona ludzkie wybory moralne!

Na tym się, niestety, skończyło. Francuzi bowiem mogliby szkodać mi w obserwacji tła Olimpiady. Francuzów nadal lubię — i zamykam telewizor. W dobie transmisji sportowych co za to mi znacznie lepiej kieruję okiem kamer w czasie walk sportowych.

Zmierzam do zapowiedzianego obrazu wyobraźni. Przypuszcę więc, że wprowadziliśmy kolorową telewizję systemu francuskiego — co byśmy obejrżeli na ekranach, powiedziemy — przy transmisji skoków narciarskich? Białe śnieg i zielona otoczka lasów. Czasem tłum widzów. I prawa żadnego skoczka, za którym nie mogła nadążyć kamera. Zaś w przypadku czarno-białej TV różnica wystąpiłaby tylko o barwie lasu i ubiorów publiczności. Nadal zabrakłoby — sportowców. Podobnie w hokeistów rozróżniłoby się koloru drzew — nie zobaczyłbyś co najmniej części strzelających przez nich bramek itd. itp...

Wiem bardzo się cieszę, że barwna telewizja nie przeszkadza mi w obserwacji tła Olimpiady. Francuzów nadal lubię — i zamykam telewizor. W dobie transmisji sportowych co za to mi znacznie lepiej kieruję okiem kamer w czasie walk sportowych.

Zmierzam do zapowiedzianego obrazu wyobraźni. Przypuszcę więc, że wprowadziliśmy kolorową telewizję systemu francuskiego — co byśmy obejrżeli na ekranach, powiedziemy — przy transmisji skoków narciarskich? Białe śnieg i zielona otoczka lasów. Czasem tłum widzów. I prawa żadnego skoczka, za którym nie mogła nadążyć kamera. Zaś w przypadku czarno-białej TV różnica wystąpiłaby tylko o barwie lasu i ubiorów publiczności. Nadal zabrakłoby — sportowców. Podobnie w hokeistów rozróżniłoby się koloru drzew — nie zobaczyłbyś co najmniej części strzelających przez nich bramek itd. itp...

BOB

Wtedy także zawrze K
pernik bliższą znajomość,
nawet przyjaźń z najznak
mitszym spośród ówczesnych
krakowskich profesorów
stronomii — Wojciechem
Bruzewą, co tak bardzo za
waży na dalszych jego lo
sach...

Leży przede mną osiem bitych stron streszczenia tego, co się roboczo nazywa „ramówką”, a co określa zasady i zmiany w repertuarze i czasie nadawania programów Polskiego Radia w roku 1968. Jest to lektura przekorna, która krzepi na duchu i denerwuje zarazem.

Wynika z niej, iż menażerowie radiowej branży, wszelkich jej form i gatunków, docenili wreszcie wartość starego banału mówiącego, że „świat się zmienia”. I że licząc się z rosnącą wciąż atrakcyjnością ich „wielkiej konkurencji” — telewizji, wprowadzają szereg innowacji w układzie i tematyce audycji radiowych, co dowodzi, iż nie zamierzają ustąpić z pola bez walki o rząd dusz swych słuchaczy.

Dotyczy to w szczególności programu III, nadawanego na falach ultrakrótkich (UKF), który wydłuża się w br. o godzinę i będzie nadawany od godz. 17. W programie tym z przywileju pierwszeństwa korzystają audycje rozrywkowe, słowne i muzyczne, przygodowo-sensacyjne, oparte na ciekawej anegdotyce i interesującym komentarzu. Nowością programu UKF, specjalizującego się w krótkich formach literackich, magazynach rozrywkowych, reportażach, gawędach itp. będzie obowiązująca zasada, aby występujący przed mikrofonem (dziennikarz, rozmówca) nie czytał „z kartki”, lecz mówił.

Nawiązując do tradycji kabaretu literackiego, program III (UKF) adaptuje dla potrzeb radia dziesiątki audycji z programów „Wagabundy”, wprowadza na antenę cykl 30-minutowych audycji Kazimierza Krukowskiego, lansuje „Studio debiutów” otwierając zielone światło dla nowych nazwisk autorów i kompozytorów; patronuje nowym formom satyry, którą pod firmą PR wprowadza na antenę trzech młodzi autorzy — Kofa, Pietrzak i Kreczmar.

Interesująco również zapowiada się forma krótkich (20–30 min.) słuchowisk przygotowanych na wzór seriali telewizyjnych pod hasłem „Co drugi dzień — powieść”. Uzbrow-

jeni w odpowiednie aparaty (odbierające na falach ultrakrótkich) radiosłuchacze będą mogli wysłuchać 24 odcinków „Potopu” w znakomitej obsadzie aktorskiej, 23 odcinków „Przygód hrabiego Monte Christo” 10 odcinków „Pustelni Parmeńskiej” Stendhala, 15 fragmentów „Klubu Pickwicka”, 12 odcinków „Niewidzialnego człowieka” Wella i szereg innych znakomych dzieł literatury światowej i polskiej, a m. in. Haska, Remarque’a, Conrada.

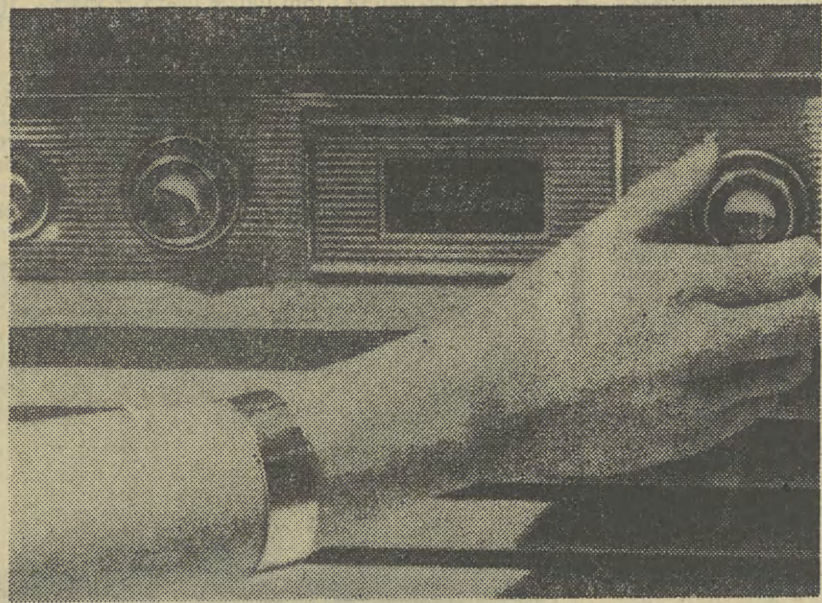
Godny uwagi wydaje się także cykl audycji retrospektywno-histo-

rycznych prezentowanych na falach UKF w formie faktomontażu, przygotowanych na podstawie prasy okresu międzywojennego pod hasłem „Autoportret jednego roku”. Będą one nadawane dwa razy w miesiącu. Ciekawostką programu III będzie także inicjatywa transmitowania lokalne meczów ligowych piłki nożnej, których relacja na falach średnich (z uwagi na strukturę programu II) jest niemożliwa.

„Zmiany — czytamy w nowym układzie ramowym PR — idą przede wszystkim w kierunku różni-

PODRÓŻE PO KULTURZE

PRZYSZŁOŚĆ RADIA W UKF



Olgierd Jędrzejczyk

Boy – kompletny

ISTNIEJE Boy — wielki sie międzywojennego dwudziestolecia. Istnieje Boy o- storii (on przecież odarł pa- tynę zaklamaną z Mickie- wicza i Marysieńki Sobie- skiej). Istnieje Boy, wielki tłumacz literatury francu- skiej, za co mu rząd III Re- publiki przyznał Legię Hono- rową (przetłumaczony cały Molier, prawie cały Balzac, Stendhal, tłumaczenia Mon- tagne’a, Pascala — niedo- ścignione). Istnieje Boy, zna- komity recenzent teatralny. (Współpraca z krakowskim „Czasem”, warszawskim „Ku- rierem Porannym”, krakow- skim „Ilustrowanym Kuri- erem Codziennym”). Istnieje Boy, plomienisty działacz spo- łeczny, który w młodości swej twórczej — naukowej i lite- rackiej — wywalczył założe- nie najpierw w dawnym za- borze austriackim, a potem w całej Polsce placówek „Kropki Mleka”, które dawały właśnie o zdrowie, o odpow- iednie odżywianie małych dzieci. Istnieje Boy, walczący o prawo kobiety do decyzji życia. Każdy artykuł, książka, publikacja naukowa, odczyt zyskują — dzięki opisowi ich treści — wymiar anegdoty, którą prawie zaprzeczaniem su- chej bibliografii. Autorka zresztą poszczególne okresy

życia twórczego Boy’a po- przedza w swej bibliografii dość obszernymi wstępami, które ożywiają opisem sporów literackich, kłopotów życio- wych — głównie wydawni- czych — tego wspaniałego człowieka. Nie bez dumy mo- żemy podkreślić obecność i naszej „Gazety” w tej księ- dze — cytowany jest nasz wy- wiad z Karolem Fryczem i jego określenie dotyczące ka- baretu „Zielonego Balonika”, który był według naszego roz- mówcy sprzed lat dziewięciu „wesolą, bezpretensjonalną e- femerą”. Dzięki tej efemerze zresztą, Boy dotarł do litera- tury, uprzytomnił sobie moż- liwość twórcze. Prawdę po- wiedziawszy, Boy — krako- wianin zasługuje na osobną publikację. Można rzec cał- kiem szczerze, iż książka Win- skiej dostarczy może w tym względzie kapitalnego

To prawda, że Barbara Win- skowa dysponowała bogatymi zbiorami bibliotecznymi Pol- ski współczesnej, ale to praw- da również, że dotarła ona do wielu nieznanych czy za- pomnianych listów Tadeusza Boy’a-Zeleńskiego, jego ro- dziny, wychowywała znakomi- cie atmosferę słynnego prze- łomu w życiu Boy’a, który rzucił doskonałe zapowiadają- cą się karierę uczonego-peda- goga, lekarza i postanowił od- dać swój talent literaturze oraz dziennikarstwu. A prze- ciwież wiemy, że literackie o- siągnięcia tego człowieka były niezwykle. Zbyt mało natomiast podkreślamy wagę dziennikarskich osiągnięć pi- sarza — jego artykuły tchną współczesnością, są ostre, pi- sane pod naciskiem bieżących konieczności, ale równocze- śnie mają wymiar głębi spo- łecznej.



KSIAŻKI



PEWIEŃ młody malarz powiedział mi: proszę pana, mam pomysł na obraz. Zdumiałem się. Czy można mieć pomysł na obraz, czy w ogóle istnieje pomysł na obraz? Jeżeli tak, to czego on może dotyczyć? Tematu, który przecież, jak wiemy, nie decyduje o istocie plastycznego dzieła? Formy, która znowu w oderwaniu od tegoż tematu przeraża się natychmiast w sztukę, trick?

Kiedyś szukano kamienia filozoficznego. Dziś decydujemy się na poszukiwanie pomysłu.

Gloryfikacja pomysłu w sztuce zrodziła się chyba z tego, że w dyscyplinach użytkowych stanowi on rzeczywiście ważny element. W plakacie, rysunku prasowym, filmie, nawet w inscenizacji teatralnej (niekiedy) trudno się bez pomysłu obejść. Ale dla dzieł sztuki obowiązują inne statuty, obowiązują inne reguły i inne zasady. Dzięki jednemu pomysłowi nie można zrobić kariery jak w plakacie, filmie, grafice. Można nie być plastykiem, a mając pomysł na plakat, na rysunek, stać się współautorem konkretnego dzieła. Znamy zresztą sporo takich znakomitych spółek autorskich, w których bierze udział pomysłodawca i realizator — grafik. Ale nie znamy spółek malarskich, gdzie jeden pan wymyśla obrazy, a drugi je malował.

GLORYFIKACJA pomysłu jest w naszych warunkach gloryfikacją kariery. Myślę, że zjawisko to przyszło i przycho- dzi do nas z Ameryki, gdzie społeczeń- stwo jest żądne sukcesu, bardzo rzadko zadowolając się jego podsewką. Każdy gest wydaty mniej lub bardziej umiejętnie reklamą, poparty świadczeniami finanso- wymi, staje się — wprowadzony na pier- wsze strony kolorowych magazynów — sukcesem. Jest to jednak możliwe tylko wówczas, gdy każdy ze zmierzających do kariery błysnie zaskakującym pomys- lem.

A w samej rzeczy sztuka zawsze oby- wała się bez pomysłu. Tym, co dziś jest uważane za pomysł, była najwyżej naj- mowia WIZJA, czasami niezwykle roz- budowywana, o głównym temacie i nie- rzadko dziesiątkach (jeżeli nie setkach) wątków pobocznych.

Niedawno widziałem kilkadziesiąt wspaniałych obrazów o identycznej niemal te- matyce, podobnej kompozycji, układzie i takim samym zastosowaniu. Obrazy te przedstawiały po prostu „matkę z dzie- ciem”. To były „madonny”. Niby takie same, a jednak każda z nich była inna, każda dostarczała innych wzru- szeń i uczuć, ponieważ każda z nich była z każdym razem innym obrazem, in- nym malarstwem.

WIEM, wiem. Dziś epoka jest inna. Ale nie dam sobie wmówić, że my je-

Ignacy Witcz

PLASTYKA

POMYŚL na OBRAZ

steśmy na tyle odmienni — niż ci, którzy żyli przed nami. Rozumiemy ich postępek, ich myśl, ich literaturę. Wiemy, że byli podobni do nas. Może wiedzieli mniej niż my o funkcjonowaniu materii wszech- świata, lecz za to być może czuli się bli- żsi ziemi i bliżsi światu. Patrząc na daw- ną sztukę — szuka się w niej jakichś analogii i odniesień wobec tej nowej. Patrząc na sztukę dawną, nie znajdujemy jednak nigdy cienia myśli, że decyduje w niej pomysł, a co dopiero chęć budo- wania na pomysle zamierzeń większych.

Pomysł jest to przeto temat do roz- myślań, przede wszystkim nad tym, co w sztuce współczesnej ma ambicję ode- gnać WIELKIEGO UDERZENIA, zasko- czenia człowieka. Ale tak, jak mi się wy- dało, można tego naprawdę dokonać nie po- mysłem, lecz powtórze: wizją, a więc tym, co zawsze dotąd decydowało, i co, jak tego jestem pewien — decydować będzie w przyszłości.

DIALEKTYKA sztuki wydaje mi się niezmienna, zaś jej morfologia może być wyobrażona symbolicznie przez tysiące przewodów łączących ją z tym, co na- zywamy życiem, przewodów, przez które tłoczona jest krew, którą się odżywia, i soki ziemi, ku której jest zwrócona.

Wizję, a nie pomysły mieli Michał Anioł i Goya, Rembrandt i Van Gogh i dlatego ich dzieło nie umiera, tak jak umarli twórcy tych, co mieli tylko „po- mysły” na obrazy.

Andrzej Hamerliński

Franusia oraz inni

„A w pierwszej parze tańczył Siewers z pa- nią Ożarówką.” Pamiętacie to zdanie z po- czątkowych kart trylogii Reymonta? Z po- zoru tak bardzo literackie — nie ma w so- bie nic z powściągliwej fikcji. Bo rzeczywi- ście (jak sam pisał do córki) polonemem z Ożarówką otworzył ten wieczór ambasador Siewers i jak u Reymonta był później fajer- werk z cyfrą JS na czerni letniego nieba. Takie też, jak w trylogii, dramatyczne i rozstrzelane, było Grodno ostatniego sejmu. Rzeczpospolita szła ku klęsce w szeleście ba- lowych sukien i ustokrośnionym blasku kan- delabrow, pośród przepychu sal ansamblowych i pełnych tytoniowego dymu pokoi, gdzie przy zielonych stolikach zmęczone twa- rze schylały się nad kartami, rozrzuconymi obok kup złotych, wielkich jak krowiowska.

Bal następował po balu, przyjęcie po przy-



Jedną. Na świecie zapanowała właśnie nowa moda, styl o wiele później dopiero nazwa- ny: empire. Toteż w grodzieńskie noce „można było śnić, że się jest na Olimpie: przesuwały się Wenery, Dyanny, Psyche; to znów jakby w Atenach przechodziły Aspa- zye uśmiechnięte, to jak w Rzymie snuły się Westalki; na koniec jak w Otalii, a la sauvage poubierane, a raczej porobierane panie; najwięcej jednak było Greczynek, wszystkie bez koszul, w cieniotkach sukien- kach...”

Znów zdanie z Reymonta? Nie. To słowa jednego z najbardziej uroczych pamietnika- rzy przełomu XVIII i XIX wieku — szan- belana Ochockiego. Grodzieńskie rozdziel- jego wspomnień stały się dla Reymonta nie tylko źródłem, z którego czerpał, rysując pryncypalny obraz obyczajów, nastrojów i aury ówczesnych salonów. Z tego samego epizo- du wspomnień Jana Duklana Ochockiego pochodzi też główna postać kobieca trylogii: Iza.

Miała w rzeczywistości imię Franusia. I właśnie to z nią na jakimś balu, w tłu- mie owych Wener i Dian spędził szambelan godzinę niezapomnianą, tyleż piękne, co gorzkie. Padły wtedy słowa o wzajemnej, a dawniej nie wyznanej miłości. Ochocki był już żonaty i piękna Franusia od kilku miesięcy zamężna.

Sytuacja autora pamietników jest w pe- wien sposób bliska położeniu Reymontow- skiego Sewera. Ochocki bowiem przyjechał do Grodna z konspiracyjną patriotyczną mi- sją. Jego kolega w pełnieniu owych zadań był... kapitan Kaczanowski. Ten sam, któ- rego znamy z kart „Roku 1794”.

A jeszcze panna Radziwińska! Historia jej porwania przez Zubowa, skandal, jaki na Lubelszczyźnie ów rapt wywołał — wszyst- ko to zacerpnął Reymont z pamietników Kajetana Koźmiana. Dziewczyna nazywała się w rzeczywistości Trzeńska, sprawę zaś zajął aranzował (o czym w trylogii nie ma już wzmianki) jeden z arcybohów ówczes- nych — Kawałera Orla Białego i Św. Stani- sława, generał-inspektor wojsk koronnych, Kajetan Miączyński.

Pracę nad trylogią poprowadził Reymont studiami tak skrupulatnymi, jakie rzadko towarzyszą przygotowaniu dzieła literackie- go. Był to o wiele bardziej trud historyka niż pisarza. Obok notatek Siewersa, wspo- mnień Ochockiego czy Koźmiana złożyła się na owe studium lektura dziesiątków innych pamietników, dokumentów prywatnych i państwowych, artykułów i drobnych anon- sów z prasy Stanisławowskiej, kalendarzy i listów, wszelakich źródeł i opracowań hi- storycznych. O krytycyzmie tego studium świadczą obszerne wątki trylogii, poświęce- nie jakobinom polskim, których losy i rola odkryte były przezeń przez współczesnych Reymontów historyków niechęcią mileńską. O rzetelność — niezmówny bogactwem i barwą szczegółów obraz Warszawy, wizeru- nek nastrojów Grodna czy, w tomie trze- cim, powstańczego obozu.

Niedawna, ogólnopolska sesja Klubu Kry- tyki Teatralnej SDP, której obrady toczyły się w Krakowie — u- wykpiła kilka, mo- im zdaniem — charakterysty- cznych momentów aktualnego życia scenicznego w kraju. Ale przede wszystkim, na sku- tek zgromadzenia paru pro- blemów teatralnych — dys- kusja (jak to już niejedną ra- zy było) obrała kierunek chy- ba nie najważniejszy dla spo- radycznie zbierającego się grona krytyków oraz ludzi teatru. Zamiast bowiem zająć się stosunkiem krytyki do spraw warsztatowych na te- bieżące repertuaru w tea- trach — zwłaszcza Krakow- skich — pierwsze miejsce w dyskusji oddano zagadnie- niom środowiska studenckiego i jego powiązaniom z tea- trem.

Nie oznacza to, że ów wy- bór tematu do rozważań był założeniem błędnym. Na pe- wno nie. Jednakże, zważywszy — iż ubiegłoroczna sesja także odbyła w Krakowie, podporządkowana została kwestiom młodzieżowym, a ściślej hasłu „młodzież bliżej teatru” — czyli kształtowaniu się zjawiska szkolnych Kół Miłośników Teatru — to wy- sunięcie na obecnej sesji po- dobnej problematyki, co nie- oświecałyśmy ramy dyskusji. I z krakowskiej areny scenicz- nego działania — jak by nie było, drugiego ośrodka w kraju — uczyniło jedynie te- ren ogólnikowych rozmów o młodzieżowym odbiorze te- atralnym.

Padło to przecież sporo in- teresujących spostrzeżeń i wniosków, przy czym naj- ważniejszą uwagę — poświęco- no porównaniom między po- koleniami studenckimi da- wniej i dziś, co miało świad- czyć również o sposobach wykorzystania wolnego czasu na artystyczną rozrywkę w

przeszłości środowiska akade- mickiego oraz w jego czasie teraźniejszego. Wysuwano dość pochopne, najczęściej mało uzasadnione wnioski — jakoby nawał żagie uczelnia- nych był to główna przeszk- oda w systematycznych od- wiedzach teatru — nato- miast mniejszą wagę przy- wiązywano do bardzo prze- ciwież istotnego problemu, ja- kiego w naszej epoce technicy- zacji staje się powolne od- chodzenie od przedmiotów humanistycznych w pro- gramie nauki.

w części sezonu bieżącego. Statystyka podpira wpraw- dzie obraz, ale nie potrafi te- go obrazu wypełnić różnicowa- nymi barwami. Toteż za- rejestracja np. ilości spektakli granych przez ja- kiś teatr — nie zawsze może zaświadczyć o prawdziwej liczbie widzów. Po pierwsze: sale teatralne nie mają jed- nakowej pojemności, po dru- gie — sztuka nie schodząca z afisza przez określony czas, nie musi być wystawiana przy- stałym komplecie odbiorców. Tak więc np. 100 spektakli w

związane z prawdziwą liczbą odbiorców sztuk scenicznych. A to byłoby znacznie cieka- wsze w zestawieniu z kon- kretnym repertuarem tea- trów krakowskich.

I tu dotykamy kwestii zasa- dniczej, o której raczej ma- ło mówiono na sesji Klu- bu Krytyki Teatralnej. Czy- li — o jakości tego reper- tuaru, o programowej dzia- łalności artystycznej naszych scen — oraz o stosunku kry- tyki do poszczególnych pre- mier teatralnych. Ten stosu- nek zasygnalizowały jedynie

Jerzy Bober

TEATR

LAURKI i PRZYTYKI

I nie jest to jakiegoś bicia w dzwony alarmowe, ale po prostu sprawa rozeznania w sytuacji, ponieważ współcze- sne życie narzuca nam pewien model kształcenia się, model zgodny zresztą z potrzebami czasu. Przyjawszy takie zało- żenia i stwierdzenia, które ściśle spłatają z się w warun- kami życia oraz nauki mło- dzieży — trzeba pod tym ką- tem szukać rozwiązań, także na gruncie: środowiska stu- denckiego — teatr. Nie droga odwrotu od profilu technicz- no-matematycznego kształce- nia — lecz zastanawiając się nad możliwościami przywró- cenia proporcji w dopływie nurtu humanistycznego, celem pobudzenia wrażliwości mło- dzieży na doznania duchowe. Więc i artystyczno-ideowe.

esję rozpoczęło statystycz- ne wyliczenie pozycji re- pertuaru krakowskich scen w ubiegłym sezonie oraz

maleńkiej salce filii Teatru im. J. Słowackiego przy ul. Filipa — i 100 spektakli dla widzów Teatru Starego, to całkowicie mylące zesta- wienie, na podstawie których mo- żna by zrównać popularność sztuk, granych na obu tych scenach. Podobnie trudno by- łoby mówić o takim samym powodzeniu danego widowiska na podstawie równej ilości przedstawień w dwóch tea- trach o zbliżonej liczbie miejsc na widowni — gdy je- dna sala jest wypełniona po brzegi — zaś druga zajmuje tylko trzy czwarte publiczności.

Chciałem tu podkreślić, jak zawodna może okazać się sta- tystyka nawet przygotowana z dużym nakładem pracy, ale bezużyteczna dla właściwego przejrzenia sytuacji na widow- niach teatralnych. Albo- wiem że żmudnych obliczeń nie wynikały żadne wnioski,

gowej stosunku krytyki do zrealizowanego dzieła dra- matycznego. Innymi słowy: — co martwie artystycznie, czy niewydarzone ideowo (na sce- nie) — powinno znaleźć uar- gumentowane odbicie kryty- czne; natomiast, co żywe i twórcze, eksperymentatorskie w dobrym tego słowa zna- czeniu — niechże będzie bodźcem do dalszego doskona- lenia warsztatu scenicznego. Zaś dla widowni zachęta do obejrzenia właśnie takiego widowiska. Klepskim teatrem nie należy bowiem zniechęcać odbiorcy, również i poten- cjalnego, do dobrego tea- tru. A dobry teatr, wiadomo — mieści w sobie walory ide- owe oraz artystyczne, jak naj- bardziej godne upowszechnie- nia. Koło się zamyka.

Naturalnie, przestając ze- sprawniać i ludźmi sce- ny na co dzień — trud- no ukryć, że ów stan ide- alny, więc prawdziwy dobry teatr — zdarza się spotkać niezbyt często. Toteż jest nie- wątpliwie zadaniem poważnej krytyki dostrzeżać i w niedo- skonalszym jeszcze kształcie warsztatowych prób ka- żdy przejaw ambitnego działania twórców spektaklu — zaangażowanych po stronie huma- nizmu, starających się pomóc przy wyborze postaw moral- nych, etycznych, społecznych i politycznych na tle praw- dy „odkrywanego” przez oczami widowni utworu dramatycznego.

I szkoda, że te problemy krytyki przysłoniła, skądinąd po- trzebna ze względów socjolo- gicznych oraz wychowaw- czych — ale akurat podczas ostatniej sesji Klubu Krytyki Teatralnej drugoplanowa, czy może tylko o sobie na sprawa: jak studenta zaprowadzić do teatru? Lub, co chyba bar- dziej precyzyjne — na co i dla czego „idzie” student (i w ogóle odbiorca) do tea- tru? A to już jednak szersza platforma, nie tylko ograniczo- na do środowiska akademickiego.



Jeżeli przyjrzeć się bliżej roli Stanów Zjednoczonych w wydarzeniach, które zdecydowały o wzroście napięcia międzynarodowego w minionym roku szczególnie można za wszystkimi wydarzeniami dostrzec to samo — co było motywem polityki międzynarodowej USA od lat: chorobliwy antykomunizm i chęć dyktowania całemu światu, jaki ma być, czyli mówiąc innymi słowami chęć umocnienia swoich wpływów we wszystkich ważnych rejonach naszego globu.

Bardzo pouczające jest zestawienie międzynarodowej roli Stanów Zjednoczonych w ostatnim czasie z doktryną polityczną tego kraju nazywaną w skrócie doktryną „selektywnego współistnienia”.

Zeby zrozumieć lepiej na czym ta doktryna polega — warto sobie przypomnieć poprzednie zawałcia amerykańskiej polityki zagranicznej:

W pierwszych latach powojennych była to tak zwana doktryna „containment” czyli obrony świata kapitalistycznego przed wpływami komunistycznymi. Teoria ta zakłada, że istnieje światowy spisek komunistyczny, który może uaktywnić się w dowolnym rejonie świata. Stany Zjednoczone przyjmowały na siebie globalną odpowiedzialność

Ryszard Dzięciolkiewicz

NOWE DOKTRYNY STARE CELE

działność za likwidowanie powstań komunistycznych. Ta schematyczna i niebezpieczna doktryna dawała podstawę do interwencji w różnych rejonach świata i likwidowania ruchów narodo-wo-wyzwoleńczych, które poddawało się po prostu pod nazwę komunistycznych spisków.

Kiedy na fotelu prezydenckim zasiadł Eisenhower, który jak sam podkreślał, mniej się znał na polityce a więcej na wojskowości, znalazł się on pod wpływem Johna Foster Dulles, który był zdania, że doktryna „containment” jest „niemożliwa”, ponieważ jest to doktryna defensywna zmierzająca jedynie do utrzymania status quo. Misja dziejowa Stanów Zjednoczonych polega — jak twierdził — na tym, aby „wyzwolić” istniejące już kraje socjalistyczne drogą popierania i organizowania ruchów rewolucyjnych w tych krajach. Tak zwana doktryna

„liberation” zbiegała się z nasileniem wpływów reakcji w samych Stanach Zjednoczonych.

Praktycznie zastosowanie tej doktryny oznaczało szantaż militarny na światową skalę i chodzenie nad krawędzią wojny nuklearnej.

Niepowodzenie polityki stawiającej na kontrowersyjność w krajach socjalistycznych, a z drugiej strony — wzrost potęgi militarnej obozu socjalistycznego oraz równocześnie jego pokojowe inicjatywy zmusiły Stany Zjednoczone do rezygnacji z doktryny „liberation”. Miejsce jej zajęła tak zwana polityka „selektywnego współistnienia”.

Ta nowa taktyka najbardziej dobitnie wyłożona została przez Deana Ruskę w przemówieniu z lutego 1964 roku.

Sformułował on trzy główne cele polityki amerykańskiej:

• Zapobiegać temu, aby

komuniści rozszerzyli swój stan posiadania;
• dążyć do porozumień i układów, które pozwolą uniknąć niszczącej wojny;
• popierać ewolucję wewnątrz świata komunistycznego w kierunku „otwartych społeczeństw”.

Pierwszy cel przejawia się w praktyce zbrojną interwencją w Wietnamie, Laosie i Kambodży, popieraniem agresji na Bliskim Wschodzie oraz stałym niebezpieczeństwem interwencji i agresji w innych częściach świata, tam gdzie Amerykanom „zagroza” jakkolwiek ruch polityczny, społeczny czy narodo-wo-wyzwoleńczy, czy inspirowana przez komunistów partyzantka. Cel ten przejawia się w popieraniu zachodnioniemieckiego militariizmu, aby mógł on tym lepiej spełniać rolę antykomunistycznego przyczółka w Europie i podpozy Paktu Północno-Atlantyckiego. Cel ten nie różni się praktycznie

Andrzej Magdoń

od powojennej doktryny „containment”.
Dругi cel to szacunek wobec siły i chęć uniknięcia konfrontacji militarnej z krajami obozu socjalistycznego. Trzeci cel to nie innego, jak inna wersja doktryny „wyzwalania krajów socjalistycznych”.

Głosi się oficjalnie potrzebę współistnienia z tymi krajami i równocześnie potrzebę popierania ich „ewolucji wewnętrznej”. Ta ewolucja nazywana jest niekiedy „rozmiękczeniem komunizmu”. Oznacza ona w praktyce rozwijanie szerokiej kampanii propagandowej zmierzającej do upowszechniania konsumpcyjnych postaw, szczególnie wśród młodego pokolenia oraz oszczędzanie kampanii przeciwko partiom robotniczym i ich polityce.

Ta wroga ofensywa ideologiczna, na którą przeznacza się ogromne środki finansowe i która realizuje fakie instytucje jak słynna „Volna Europa” rozwijana jest pod

placzką poprawnych stosunków między państwami i ofert współpracy ekonomicznej. Możliwości współpracy gospodarczej uzależniane są jednak od innych kontaktów m. in. kulturalnych, które mają służyć głównemu celowi — rozwinięciu ofensywy ideologicznej przeciwko krajom socjalistycznym, ich politycznej teorii i praktyce.

Kiedy się więc bliżej przyjrzy doktrynie „selektywnego współistnienia” i zestawi ją z wydarzeniami politycznymi ostatnich czasów widać wyraźnie, że nowa teoria polityczna Stanów Zjednoczonych, to po prostu nowe metody realizacji starych celów.

Dobitnie scharakteryzował tę sytuację minister Adam Rapacki we wspomnianym już wywiadzie dla „Trybuny Ludu”.

„Cele się nie zmieniły, chodzi o zapewnienie dominacji amerykańskiej na świecie z pozycji siły i przy pomocy siły. Zmodernizowane jeśli tak można powiedzieć, są metody.”

Wzrost siły i zarazem konsekwentna polityka pokojowego współistnienia Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych przekreśliły możliwość stosowania starej metody szantażowania świata bezpośrednią groźbą nuklearną kruczaj antykomunistycznej.

Wobec tego zamiast dultowskijskiej akrobacji na krawędzi przepaści — pełnię się ku krawędzi przepaści. Selektywna koegzystencja kombinowana z selektywnymi próbami siły. Z jednej strony się chce współdziałać, innych się nie uznaje, jeszcze innych się bombarduje. Ingerencja w cudze sprawy, interwencje zbrojne, agresje i wojny lokalne, eskalacja wszystkich tych poczyną: taka jest ponura mechanika — gorzej ponura logika — a bieżących strategów amerykańskiej polityki z pozycji siły.”

Przeczytaliśmy ten fragment wywiadu min. Rapackiego, ponieważ w sposób bardzo jasny ukazuje on, iż mimo pozornych zmian w doktrynie politycznej Stanów Zjednoczonych, główny cel pozostał ten sam: zapewnienie sobie przy aktualnie obowiązującej doktrynie „selektywnego współistnienia” — globalnej kontroli nad światem.

Wydany został kolejny numer pisma „Mundo Obrero”, będącego nielegalnym organem KC Komunistycznej Partii Hiszpanii. Naświetla on stosunki i atmosferę, w jakich żyją, pracują i walczą hiszpańscy patrioci.

Bardzo trudne są warunki ich podziemnej działalności. Wymagają od komunistów męstwa i samozaparcia. Krzewienie słów rewolucyjnej prawdy wśród mas wiąże się z dużym ryzykiem i koniecznością zachowania środków ostrożności, aby nie dostać się w ręce funkcjonariuszy frankistowskiego reżimu. Na stronach swego bojowego organu komuniści komentują wszelkie wydarzenia w kraju, a jednocześnie informują światową opinię publiczną o walce prowadzonej przez lud pracujący Hiszpanii z faszystowską dyktaturą.

W omawianym numerze „Mundo Obrero” opublikowane zostało Oświadczenie Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii Hiszpanii w związku z pogłębiającym się w kraju kryzysem. „Kryzys ten — czytamy w Oświadczeniu — wywołany jest nie tylko pogarszającą się sytuacją gospodarczą, ale przede wszystkim niezdolnością reżimu i jego organów do rozwiązywania problemów stojących przed Hiszpanią”.

Komitet Wykonawczy KPH szczegółowo analizuje ostatnie „wybory” do parlamentu, w wyniku których 82 proc. „wybranych” stanowią urzędnicy aparatu państwowego, wzbudzający pogardę większości narodu.

Klasa robotnicza i inni ludzie pracy — podkreśla Oświadczenie — wykuli nową broń dla walki z istniejącym ustrojem. Bronią tą są komisje robotnicze, z którymi muszą się liczyć nie tylko kapitaliści, ale również czynniki rządowe. „Można z całą stanowczością stwierdzić, że komisje robotnicze bezpośrednio stały się kierowniczą siłą działania klasy robotniczej i wszystkich demokratów” — głosi Oświadczenie. Komunistyczna Partia Hisz-

GŁOS niepokojonej Hiszpanii

panii wzywa do tworzenia takich komisji we wszystkich przedsiębiorstwach. Mogą one bowiem nie tylko bronić interesów proletariatu, ale również — występując w imieniu całego narodu — przeciwstawiać się dyktatorskiemu reżimowi.

Oświadczenie stwierdza dalej, że Partia Komunistyczna wypracowała podstawy dla porozumienia ze wszelkimi siłami i organizacjami, dążącymi do położenia kresu dyktaturze i odrodzenia Hiszpanii na normalnych demokratycznych zasadach.

Pismo zamieszcza także materiały, nasławiające walkę różnych warstw społecznych — chłopów, rzemieślników, studentów — z frankistowskim reżimem.

Mimo represji i prześladowań, hiszpańscy komuniści kontynuują swą walkę z faszystowskim reżimem. Z łamów „Mundo Obrero” rozlega się płomienny głos nie tylko hiszpańskich komunistów, ale również głos wszystkich uczciwych ludzi tego uciśnionego kraju.



Można tylko przyklasnąć

Tzw. nowa polityka wschodnia Bonn jest niezmiennie ulubionym tematem zachodnioniemieckiej propagandy. W pierwszym tegorocznym numerze „Politisch-Soziale Korrespondenz” stara się podnieść walory tej polityki b. mąż zaufania Adenauera dr Heinrich Krone:

PYTANIE: — Panie doktorze Krone, jakie jest na przełomie roku 1967/68 pana zdanie na temat niemieckiej polityki odprężenia...

ODPOWIEDZ: — Można tylko przyklasnąć polityce niemieckiej, starającej się łagodzić napięcia. Republika Federalna nie może budzić podejrzeń, że jest ostatnim „bojownikiem” zimnej wojny; nie była nim nigdy.

Rzadko zgadzamy się z zachodnioniemieckimi politykami, ale w tym wypadku można tylko przyklasnąć doktorowi Krone. Istotnie, zachodnioniemiecka republika za wszelką cenę należy do

tylko przez... dobry charakter, który nie pozwala na „cyniczne” uznanie białego za białe, czarnego za czarne itd.

Istotna różnica

Tożsamość imion przywódcy NDP i jego hitlerowskiego poprzednika to szczegół, do którego powracają nie tylko felietoniści prasy światowej. Jak doniósł „DER SPIEGEL” von Thadden ustępuje tej sprawę traktować pół-zartem.

„Na pytanie pewnego Anglika, czy uważa, że imię Adolfa przynosi mu korzyść polityczną — pisze „SPIEGEL” — odpowiedział wymijająco: nie jestem posiadaczem legitymacji partyjnej nr 7, jak tamten inny Adolf, lecz — na własne życzenie — numer 13”.

Przyganiał kociol garnkowi

Afera ze szpiegowskim statkiem „Pueblo” wzbudziła znamiennie komentarze zachodnioniemieckiej prasy i



AUSTRALIA - bananową REPUBLIKĄ?

Szybko rozwijająca się gospodarka Australii jest głęboko uzależniona od kapitału zagranicznego. Powojenne inwestycje tego kapitału przekraczają 11 miliardów dolarów australijskich.

Ok. 1/4 całego prywatnego kapitału akcyjnego Australii znajduje się w obcych rękach. Jest to wprawdzie procent nieporównywalny jeszcze ze stopniem kolonizacji Kanady (60 proc. kapitału akcyjnego w rękach obcych), ale zaniepokojenie Australijczyków budzi wyraźna

chodów dewizowych: już obecnie wywóz zysków z tytułu obcych inwestycji w przemysł przetwórczym jest większy niż pa naftowa, fosfaty... z zewnątrz do tego sektora, a w roku 1975 według oceny oficjalnej komisji to samo będzie dotyczyć całego życia gospodarki.

Kapitał brytyjski, którego Australia dawniej była wyłącznym niemieckim dostawcą, starał się dotrzymać kroku rosnącemu tempu inwestycji amerykańskich i japońskich w Australii, mimo że kraj ten już w latach II wojny światowej znalazł się pod politycznym kierownictwem USA. Brytyjczycy utrzymali więc dotąd swą pozycję pierwszego inwestora, choć osłabioną. Ale rok 1966 wraz z kryzysem funta i ograniczeniami ekonomicznymi w Wielkiej Brytanii spowodował, że Anglicy stracili oddech, tempo ich inwestycji w Australii zmalało.

Australia okazuje się stopniowo górnictwem Eldorado. Do klasycznego złota i węgla przybył po wojnie uran, minerały ziem rzadkich (ważne w produkcji stopów specjalnych i barwni-

ków), a potem posypało się jak z rągu obfitości: wspaniała rudą żelaza, niezmierzone zasoby boksytu, niklu, cyny, miedzi, ropna naftowa, fosfaty...

Japończycy pospieшили z do-
stawą kapitałów i ofertami długoterminowych kontraktów, wyprzedzając nie tylko Związek
Anglie, ale również w
wielu przypadkach Ameryka-
nów. Jako już w tej chwili naj-
poważniejsi odbiorcy wywierają
też odpowiednio silny nacisk na
Australię, by nakłonić ją do
zwiększenia importu z Japonii.
Eksport kopalin z Australii osią-
gnął już 500 mln dol. australijs-
kich rocznie i podwaja się co
3-4 lata. W r. 1970 powinien
przewyższyć wywóz wełny. Wel-
na, jak wiadomo, stała się przed
stuleciem źródłem i symbolem
zależności Australii od brytyjs-
kiego przemysłu włókienniczego.
Minerały pełnią dziś analogi-
czną rolę wobec przemysłu
USA i Japonii. — Byliśmy koloni-
alnym dodatkiem — cytując
„The Economist” pewnego de-
putowanego z Canberry — a oto
bez żadnego przejścia staliśmy
się rodzajem bananowej republiki...

F. W.

BONN TON

pierwszych „bojowników” w tym ujęciu.

Dobry charakter?

Stylizujemy już różne motywy „zasadniczące” fakt prowadzenia przez tzw. organizację przestępczą w NRF, przy jej pomocy poparcie władz bawarskich, kampanii rewizjonistycznych, wymierzonych przede wszystkim przeciw Polsce. Wydaje się jednak, że przez wszelkich wypadków Reinholda Rehs w wywiadzie dla oficjalnego wydawnictwa SPD „Sozialdemokratischer Pressedienst” ujął to szczególnie przekonująco: „Związek Radziecki i Polska zażądały od nas bezwarunkowego przyjęcia i zaakceptowania tego, co nazywają oni realizmami stworzonymi przez ostatnią wojnę. Kanclerz federalny powiedział w związku z tym, że nie możemy się podporządkować tym warunkom. Nie jesteśmy też dość cyniczni, aby podporządkować się pozornie... Słowa te zgadzają się całkowicie z naszymi własnymi koncepcjami”.

Inaczej mówiąc — jeśli kanclerz „ziomkowski” czy ktośkolwiek inny w NRF jątrzy śpiewać przynajmniej z taką w sprawach europejskich, to samą werwą”.

radia. Tak np. osławiona z jej dywersyjnej działalności rozgłośnia RIAS stwierdza:

„Zaskakująca jest beztro-
ska, z jaką Stany Zjednoczone pozostawiły ten najdalej wysunięty obiekt wywiadowczy bez dostatecznej ostony”.

Na miejscu zachodnioniemieckich spców od wywiadu i dywersji nie przegadali walibyśmy tak zjadliwie socjusznikom zza Oceanu. Lista „wyp” tegoż wywiadu na terenie naszego tylko kraju uciąć różnie i skłania raczej do przypominania starego porzekadła: Przyganiał kociol garnkowi...

Śpiewki znad Renu

„KOELNER STADT-AN-
ZELGER” — o partnerach
bawarskiej koalicji:

„CDU zamierza stać się naj-
lepszą SPD. SPD chciałaby
być najlepszą CDU. Chodzi o
wywarcie wpływu. Każda z
partii chce, naturalnie, uchodzić za niezastąpioną. Każda
głośno śpiewa hymn na wła-
sny cześć. Ale w uszach każ-
dej dzwoni hymn przeciw-
nika i dlatego każda usiłuje
śpiewać przynajmniej z taką
samą werwą”.

W PIERWSZYM momencie ma się wrażenie, że to pień starej wierzyby pokrytej wyschniętą, spękana korą. Ale po chwili zdumiony wzrok zauważa, że z pnia jak gdyby wyłania się ludzka postać. Umęczona twarz kobiety, ręka podtrzymująca chustę, bosą stopa, zrosniętą są z drzewem tak bardzo, że tworzą razem jedną całość.

Ta tragiczna w swej wymowie rzeźba — termin ten stosuje z braku innego określenia dla zupełnie nowego rodzaju sztuki stworzonego przez litewską artystkę — nosi nazwę: „Zona powstańca” i jest dziełem Elżbiety Paszkowskiej-Daukwiliene. Urodzona w roku 1888, w dwadzieścia dwa lata po upadku Powstania Styczniowego, wychowywała się w atmosferze umiłowania wolności, a zarazem nienawiści do caratu. Z ust matki słyszała opowieści o strasznym życiu pańszczyźnianych chłopów, o powstańcach zrywających 1863 roku i tragicznych losach jego uczestników — w tym również własnego dziadka — zsyłanych na syberyjską katorgę.

ECHA POWSTANIA 1863 ROKU

W wiele lat później opowieści te stały się natchnieniem artystki. Stworzone przez nią cykl plastycznych dzieł, zatytułowany „Powstanie roku 1863”, jest rewelacją na skalę światową — zarówno ze względu na niezwykły artystyczny, jak i niecodzienna technikę wykonania. Oto najbardziej monumentalne, blisko trzymetrowej wysokości kompozycja „Powstańca”. Przez gęstą lasu przedziiera się pięciu chłopów w przepasanych sznurami siermiękach. W żyłastych, spracowanych dłońach ścisną kosa i koły, drogę oświetla im niesiona pochodnia. Spłecione dookoła i nad ich głowami pnie oraz konary drzew przypominają płomienie, symbolizując pożar, jaki ogarnął kraj walczący o wolność.

W swej artystycznej wizji Powstania Styczniowego artystka w sposób symboliczny pokazała również życie pańszczyźnianej wsi. Wyprzedzili

chłop, który dusi się w uścisku gałęzi-
ramion, przedstawia „Uciśk pańszczyź-
niany”. Wstrząsająca, alegoryczna kompozycja „Pańszczyźniana szubienica” przypomina drzewo, wyciągające do nieba odrabane kikuty — ręce, z jego pnia wychylają się wykrzywione męką chłopskie twarze.

ARCYDZIEŁA IGŁĄ DZIERGANE

Spod ręki Elżbiety Paszkowskiej-Daukwiliene wyszedł i drugi, niedo-

Cezary Rudziński

ZSRR

Pod litewskim niebem

kończony niestety, cykl rzeźb: „Oświe-
cim”. W latach II wojny światowej w domu artystki przebywali uciekinierzy z Polski. Przedstawiciele innego, jeszcze bardziej tragicznego pokolenia. Pod wpływem ich opowiadań, z nie-
nawości do faszyzmu i ludobójstwa, zrodziła się rzeźba „Oświecim” — za-
marła w niemym krzyku ludzka czaska o wielkich, pustych oczodołach, wychylająca się z drewnianej dziupli — pętl, otoczonej gałęziami — ramiona-
mi ośmiornicy. A także inne, w tym niektóre zaledwie rozpoczęte, dzieła tego cyklu.

Nikt ich już nie dokończy. Bowiem jeszcze bardziej niezwykła od dzieł artystki, odkrytych dopiero po jej śmierci w roku 1959, była technika, jaką się posługiwała. Przypominała pnie

drzew rzeźby, wykonane są naprawdę z kory. Zbiierała ją artystka z drzew wczesną wiosną, moczyła w specjalnie przygotowanym przez siebie roztworze, suszyła i dzieliła na rodzaje oraz odcięcia. A później pasma kory — niekiedy szerokie na kilka długie na kilkanaście centymetrów, ale często niewiele większe od paznokcia — przyszywała igłą i mocną nitką „od tyłu” do grubego, krawieckiego płótna wy-
modelowanego na konstrukcji z metalowych prętów. Na te zdumiewające arcydzieła, z których przebija umiłowanie ludzi, współczucie, oraz nienawiść do sprawców ich cierpień, złożyły się setki i tysiące kawałeczków ko-

W MUZEUM

Rzeźby skromnej ludowej artystki z Kowna, jedno z najwspanialszych zjawisk w światowej sztuce ostatnich dziesięcioleci, trafiły do Muzeum Sztuk Plastycznych im. Czurlionisa w Kownie, gdzie niektóre z nich można podziwiać w dziale sztuki ludowej. Są one nie tylko nowatorskie i niepowtarzalne, ale przede wszystkim głęboko ludzkie i piękne, chociaż wstrząsające.





NASZE MIASTO

Konia z rzedem temu, kto mi wyjaśni dlaczego dopuszczono do pas-kudztwa do sprzedawcy: o-gromna, niezgrabna, poma-lowaną w zjadliwe kolory kaczka... biegunach. Szczyt zlego smaku i non-sensu. Kaczka na biegu-nach! Tęgo jeszcze nie by-lo. Znanie są kaczki dzien-nikarskie, kaczki „puszcza-ne” kamieniami po wodzie, wreszcie najbardziej kon-kretne kaczki — opierzo-ne i miesiste, które po odpo-wiednich zabiegach mogą stać się ozdoba pościennego stołu. To kaczuszy jest jednak z drewna i złota, a raczej zdobito do niedawna jedynie wystawę sklepu z zabawkami przy ul. Sławo-kowskiej. Kozłowski zaś „drobnostkę”, niecałe 400 zł (dokładnie 390). Żeby to był chociaż tradycyjny i u-roczy kół na biegunach, no to jeszcze można zrozu-mieć. Ale kaczka-szkara-

dzienstwo?... Prywatny wytwórca z Tarnowa mu-siał mieć chyba dziwne dzieciństwo.

W ogóle rozpacz ogarnia dorosłego (a cóż dopiero mówić o dzieciach?), gdy próbuje znaleźć w sklepie z zabawkami jakiś upomi-niek dla najmłodszych. Po-mysły producentów są za-iste szatańskie: a to czynie-lie dziecko z częstochow-skiej fabryki „Melodia”, a to beben spódnicy „Twór-cość”. Brakuje tylko jesz-cze „trój jerychonskich”. Zabawczki po prostu za-chwycające, takie zapra-wiające do myślenia i ży-cia w naszym zgietliwym, nowoczesnym świecie.

Wprawdzie jakiś milkon-tent zauważył, że jeśli ma wydać 50 zł (stównie — pięćdziesiąt) na czynie-lie dziecko, to woli poświęcić 2 pokrywki kuchenne, a hałas będzie identyczny, a-le... kto by tam przejmował się takimi uwagami.

Tak więc trwa radosna twórczość pistoletów i pla-stykowych papierów szermierczych, trąbek i nbyu-harmonii. Za to, na ogół brak w naszych sklepach zabawek pomysłowych, rozbudających intelligen-cję i myślenie u dziecka. Gieldy, które się odbywa-ją od czasu do czasu — nie nastroją optymistycznie. Odnoś się wrażenie, że do-rośli, którzy produkują za-bawki n i g d y nie byli dziećmi — albo, jeśli już byli, to takimi małymi dzi-wakami, jakich czasem ry-sują humorysty...



Ala piękny bataganik, coo?... Tak wyglądał dwa dni temu Mały Rynek. Fot. W. Klag

Gdzie będziemy budować w 1975 roku?

Braków i wątpliwości wiele

Kraków rozbudowuje się. Z każdą 5-latką przybywa naszemu miastu coraz więcej izb mieszkalnych. Podczas gdy w latach 1961/65 oddano do użytku 53 tys. izb, w latach 1967/70 wzleśnionych zostanie 80 tys. izb; na lata 1971/75 projektuje się zbudowanie 100 tys. izb.

O 38 proc. więcej niż w bie-żącym 5-leciu, ale o wiele ty-niej izb za mało w stosun-ku do potrzeb już dziś przewidywanych. Spółdzi-łość mieszkaniowa, która w następnych latach będzie głównym inwestorem, propo-nuje zwiększenie planowanej ilości o co najmniej 25 tys. izb.

Budownictwo koncentrować się będzie przez najbliższe la-ta w Bieżyczach i Miszcejo-wicach, w Dąbiu, Bronowicach, Prokocimiu, na Azorach i na Dębniakach. Wypielanie będą wszystkie wolne miejsca wśród istniejącej już zabudowy. Przy-gotowano uzbrowione tereny. Bu-dować się będzie nowe drogi, magistrale wodociągowo-kanalizacyjne i ciepłownicze.

„Wychodzenie” miasta poza dotychczasowe jego obręby, na nowe tereny — wymaga intensywnych przygotowań licznych zespołów specjalistycznych. Tymczasem nie tak sobie rady przeciełają biura projektów, dla-wia się od nadmiaru pracy przedsiębiorstwa budowlane, inżynierów i instalatorów. Notuje się opóźnienia.

Nie ma żadnego wyprzedze-nia w przygotowywaniu do-ku-mentacji dla terenów budowlanych na lata następne. Dotychez-nie nie wskazuje na to, aby mia-ło bez pomocy władz centralnych mogło zrobić jakiś dalszy postę-p w tej dziedzinie. Przewidziane środki na uzbrowienie terenów są zbyt szczupłe. Brak środków transportu i ciężkiego sprzętu budowlanego, niedostateczna moc przerobowa przedsię-wzięci. W obecnej chwili nie wiadomo, jakie będą normaty-wy dla budownictwa po 1970 ro-ku, czy miasto będzie się rozbu-dowywało wszcz, czy w górę? A bez tego przecieł nie można przystępować do opracowywania szczegółowych planów. (ep)



Rzemiosło chce eksportować!

Jeśli — chce, to dlaczego te-go nie robi? Ano, kilka jest tego przyczyn: zbyt małe bodźce zainteresowania mate-rialnego, brak odpowiednich magazynów (w związku z czym zagraniczy odbiorca zbyt długo musi czekać na realizację zamówień, co go zniechęca do współpracy), a wreszcie brak wyczerpującej informacji technicznej oraz inspiracji rzemieślniczej wy-twórcości poprzez fachowe pisma, wzory itp. Nie bez winy jest tu także przesta-rzały park maszynowy. Pod-raza koszty produkcji sprawia-ją, że ceny są zbyt wy-sokie dla zagranicznych od-biorców. Dotyczy to np. me-bli z Kalwarii.

Wartość ubiegłorocznego eksportu wyniosła np. zaled-wie 3 proc. ogólnej wartości produkcji rzemiosła. Na oko-ło 13,5 tys. krakowskich war-ztatów rzemieślniczych na-

eksport pracowało tylko 100. A przecież rzemiosło Krako-wa jest najnijsiejsze potencjal-nie w całym kraju.

Nad sprawami aktywizacji eksportu radziła wczoraj wo-jewódzka narada rzemiosła w Krakowie. Uczestniczyli w niej m. in. dyr. CHZ „Prodi-mex” — H. Janowska, dyr. nac. „Remexu” — Z. Olszew-ski, prezes Izby Rzemieślni-czej, poseł J. Raźny i dyr. krakowskiej placówki „Remexu” — J. Boruch.

Tajemnice krakowskich kamienic

Rezydencja kasztelana bieckiego

Przechodząc obok kamienicy pod numerem 14 przy ulicy J. Piłsudskiego, nie przychodzi do głowy, że przed trzema wie-kami mieściła się tutaj rezy-dencja kasztelana bieckiego. Ja-centego Dąbskiego. Po bli-ższym przyjrzeniu się piękne-mu portalowi bramy można jed-nak zauważyć niewątpliwie tro-che zamazaną i niewyraźną, a-le jednak widoczną datę 166... (ostatniej cyfry brak), dalej — łazienkę herbowa z literami H, które oznaczają właśnie imię i nazwisko kasztelana (Bieckich Dąbski). Szkoda, że do naszych czasów nie została się piękna krata z datą 1632 roku, która zniknęła wraz z drzwiami dwu-skrzydłowymi podczas general-niej przeróbki budynku w roku 1909.

Rewizja przeprowadzona w roku 1993 wskazuje, że kamie-nica nie była już w najlep-szym stanie. Iba frontowa i pietra była skromna, posadzi-ki w niej były „ceglane w kwad-rat”, a w izbie tylniej posadz-ki „kamienna i piec z kopą wysklepioną”. Dwie izby na II piętrze miały ściany poprzecz-ne zrobione z drewna, „podłogi z tarcie glinka podpiłcone”. Jak z tego widać, II piętro tej kamie-nicy było drewniane, co nie na-leżało zresztą do wyjątkowo-ści, gdyż w tym czasie wiele ówczesnych kamienic krakow-skich miało I piętra murowane, a II — drewniane. Takie kamie-nice spotykamy jeszcze nawet w drugiej połowie XVIII wie-ku.

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przepassa Odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

• w dniu 19 lutego, od godz. 7 do 15, przy ul. Zwierzynieckiej 1, 2, 3, Kraszewskiej 13, Brackiej 3-17 i 2-12, pl. Wojskowy Ludów 1-6, Franciszkań-skiej 1, 2, 3.

• Ponadto: • w dnach od 19 do 24 lutego, od godz. 7 do 17 przy ul. Czorszyńskiej, Wolskiej, Ja-rosławskiej, Niedzickiej, Na Ko-złowskiej.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny nr 3, „Pod-górze”, telefon 586-80, wewn. 553.

Woj. Ośrodek Propagandy Partyjnej

Studium Nauk Społecznych KW oraz ZM TRZZ zaprasza wykładowców i lektorów KW, KD i KP, prelegentów TWP, TRZZ, TPWR i LOK oraz aktyw ZMS, ZMW, ZHP i ZSP na od-czyt red. Edmunda Męclewskie-go na temat „Aktualne proble-my niemieckie”, który odbę-dzie się w Sal. Konf. KW PZPR (Solskiego 4) dzisiaj o godz. 13.

Również dzisiaj o godz. 18 red. Męclewski spotka się z ak-tywem ZBOWID (Wielopole 15), na które ZBOWID oraz ZM TRZZ zaprasza aktyw.



Przedchodząc obok kamienicy pod numerem 14 przy ulicy J. Piłsudskiego, nie przychodzi do głowy, że przed trzema wiekami mieściła się tutaj rezydencja kasztelana bieckiego.

„Namiestnik” zamiast „Powrotu”

Z powodu choroby aktora dzisiejsze przedstawienie sztuki Harolda Pintera pt. „Powrót do domu” zostaje odwołane. W zamian grana będzie sztuka Rolfa Hoch-hutha pt. „Namiestnik”. Bi-lety zachowują ważność, e-wentualnie kasa zwraca pie-niądze.

Jeżeli — chce, to dlaczego te-go nie robi? Ano, kilka jest tego przyczyn: zbyt małe bodźce zainteresowania mate-rialnego, brak odpowiednich magazynów (w związku z czym zagraniczy odbiorca zbyt długo musi czekać na realizację zamówień, co go zniechęca do współpracy), a wreszcie brak wyczerpującej informacji technicznej oraz inspiracji rzemieślniczej wy-twórcości poprzez fachowe pisma, wzory itp. Nie bez winy jest tu także przesta-rzały park maszynowy. Pod-raza koszty produkcji sprawia-ją, że ceny są zbyt wy-sokie dla zagranicznych od-biorców. Dotyczy to np. me-bli z Kalwarii.

Woj. Ośrodek Propagandy Partyjnej

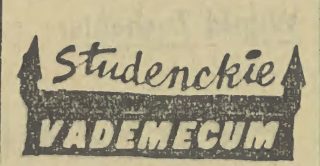
Studium Nauk Społecznych KW oraz ZM TRZZ zaprasza wykładowców i lektorów KW, KD i KP, prelegentów TWP, TRZZ, TPWR i LOK oraz aktyw ZMS, ZMW, ZHP i ZSP na od-czyt red. Edmunda Męclewskie-go na temat „Aktualne proble-my niemieckie”, który odbę-dzie się w Sal. Konf. KW PZPR (Solskiego 4) dzisiaj o godz. 13.

Również dzisiaj o godz. 18 red. Męclewski spotka się z ak-tywem ZBOWID (Wielopole 15), na które ZBOWID oraz ZM TRZZ zaprasza aktyw.

„Namiestnik” zamiast „Powrotu”

Z powodu choroby aktora dzisiejsze przedstawienie sztuki Harolda Pintera pt. „Powrót do domu” zostaje odwołane. W zamian grana będzie sztuka Rolfa Hoch-hutha pt. „Namiestnik”. Bi-lety zachowują ważność, e-wentualnie kasa zwraca pie-niądze.

Jeżeli — chce, to dlaczego te-go nie robi? Ano, kilka jest tego przyczyn: zbyt małe bodźce zainteresowania mate-rialnego, brak odpowiednich magazynów (w związku z czym zagraniczy odbiorca zbyt długo musi czekać na realizację zamówień, co go zniechęca do współpracy), a wreszcie brak wyczerpującej informacji technicznej oraz inspiracji rzemieślniczej wy-twórcości poprzez fachowe pisma, wzory itp. Nie bez winy jest tu także przesta-rzały park maszynowy. Pod-raza koszty produkcji sprawia-ją, że ceny są zbyt wy-sokie dla zagranicznych od-biorców. Dotyczy to np. me-bli z Kalwarii.



Studenckie VADEMECUM

Radiowęzeł

Radiowęzeł w Miasteczku został wreszcie uruchomiony. Przystąpiono do realizacji „koncertów żywych”, różnego rodzaju „przeładow”, ale działalność ta podobna jest raczej do chałupnictwa. Dla-czego? Brakuje dobrego sto-lu mikerskiego oraz kilku drobnych, ale niezbędnych przyrządów. I chyba zwykła logika nakazuje, aby (skoro wydano setki tysięcy złotych na budowę radiowęzła) prze-znaczyć jeszcze pewną kwotę na zakupienie niezbęd-nych rzeczy. Wiedzy wszyst-kiej audycje można by było robić w „centralnym” studio Miasteczka, bez potrzeby chodzenia do „Nowinek”.



Wybory

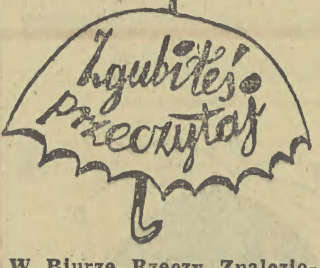
Atmosfera przedwyborcza daje się już odczuć we wszy-stkich niemal krakowskich uczelniach. Prawie wszędzie rozpoczęło już zgłaszanie kandydatów do Rad Uczel-nianych. Na WSR podano już nawet podział na okręgi wy-borcze oraz skład komisji wyborczych, chociaż wybory na tej uczelni odbędą się do-piero 14. III.

Kurs tańca

Studencki klub taneczny przy Radzie Uczelnianej ZSP AGH organizuje kurs tańca towarzyskiego II i III stop-nia. Zajęcia rozpocznie się 18 lutego o godz. 14 w Domu Społecznym AGH przy ul. Reymonta 15. Ukończenie kursu umożliwi uzyskanie klasy „D” w tańcu turniejowym.

Proponujemy...

...prelekcję mgr inż. An-drzeja Kozłowskiego „Indie o-cami turysty i krajoznaw-cy”, która odbędzie się dnia 21. II. br. o godz. 19 w klu-bie AGH „Karolinka”. Pre-lekcję ilustrować będzie 254 barwnymi przeziernami.



Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przepassa Odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

• w dniu 19 lutego, od godz. 7 do 15, przy ul. Zwierzynieckiej 1, 2, 3, Kraszewskiej 13, Brackiej 3-17 i 2-12, pl. Wojskowy Ludów 1-6, Franciszkań-skiej 1, 2, 3.

• Ponadto: • w dnach od 19 do 24 lutego, od godz. 7 do 17 przy ul. Czorszyńskiej, Wolskiej, Ja-rosławskiej, Niedzickiej, Na Ko-złowskiej.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny nr 3, „Pod-górze”, telefon 586-80, wewn. 553.

MAŁA KRONIKA

• Filharmonia: Koncert symf. Wyk.: Orkiestra PFK, dyr. K. Missona. G. Lehotka (Węgrki), M. Machura, J. Jargoń — orga-ny. W progr.: J. S. Bach, G. F. Haendel, T. Machl.

• KDK (Rynek Gł. 27): godz. 19: „Charakter i oblicze Krako-wa” — prel. prof. B. Schoen-borna, godz. 19 w Sal. Marmurowej — Teatr Jedyni Aktora — „Po sukniach” — Teresa Marce-ka.

• DK Dzieci i Młod. (Grun-waldzka 5): godz. 17 — Wieczor-ek taneczny dla młodz. kl. VIII — IX.

• NIEDZIELA

• Salon Wst. TPSP (N. Hu-ta, al. Róż 3): godz. 11 — Poran-ek muzyczny w wyk. uczniów PSM nr 2 w N. Hucie.

• Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalne (Rynek Gł. 20): godz. 18:30 — Koncert Kabaretu „Ła-da”. W progr.: zapamiętane ro-manse rosyjskie. Wstęp wolny.

• KDK (Rynek Gł. 27): godz. 12 w Sal. Drewnianej „Cavale-ria Rusticana”; P. Mascagni. Na-granie opery „La Scala” z udz. B. Gigli. Prowadzi doc. M. Dro-gner, godz. 19: Sala Marmu-rowa — spotkania stud. PWSM.

• Klub „Pod Jaszczurami” (Rynek Gł. 9): godz. 15:30 — Popołudniowe autorskie Juliana Kawala. Prowadzi dr Zb. Siat-kowski. W godz. 11—15:30 sprze-daj książek J. Kawala, które Autor będzie podpisywał w godz. 15—15:30.

• Zbiory Czartoryskich (Pi-jarska 6): godz. 12 — Projekcja film. filmów krótkometr. o sztuce. Wstęp wolny.

• Oddz. TSZK (Sławkowska 30): godz. 18:30 — „Cuda w tea-trze” — wyst. reż. Jakub Rot-baum z Wrocławia.

• MDK (Józefa 12): godz. 10 — Filmy dla najmłodszych.

• PONIEDZIAŁEK

• KDK: godz. 18 — Klub Mi-łośn. Teatr: spotkanie z reż. J. Rotbaumem „Cuda w teatrze”. — godz. 19 — tygodniowy prze-gl. wydarzeń — red. Zb. Turek.

• PAN (Sławkowska 17): godz. 12 — „Zagadnienie wy-krywania pustek poeksploat-acyjnych metodami elektr. i sejsmicznymi” — ref. dr inż. J. Miecznik. — godz. 18 — „Beskid i Bieszczady” — odczyt mgr F. Wysocznij.

• Klub „Kosmos” (Solskiego 30): godz. 18 — Wieczór filmów — prowadzi J. Dziadosz.

• Salle de Lecture Francaise (Jana 15): 18:30 Disques du mois. — Mikołaj Kopernik pogad. dla kl. VI—VIII. — godz. 19 — W 50-lecie powstania Armii Ra-dzieckiej — uroczysta wieczor-nica.

• MDK (Krowoderska 8): godz. 17 — Oświata i nauka w średniowiecznym Krakowie. Prel. T. Wróńskiego dla ucze-śników konkursu „Kultura i sztuka Krakowa”.

W XXII rocznicę powstania ORMO

Z udziałem v-ce przew. RN Miasta Krakowa J. Góry, przew. DRN Zwierzynieckiej Mieczysława Branickiego, sekret. KD PZPR W. Krzanika oraz kom. Ko-mendy Miejskiej MO pcy mgr Juliana Uratowski i z z-cy red. nac. „Gazety Krakowskiej” M. Ziemińskiego odbyło się spo-tkanie z aktywnym ORMO dzie-łnicy Zwierzynieckiej. Organizacja ormowska tej dzielnicy liczyła z końcem ub. r. 563 osoby a już w styczniu br. zwiększył swój stan o 42 osoby. Ormowski przeprowadził około 80 tys. go-dzin społecznie na terenie swo-jej dzielnicy, interweniowali w 2318 wypadkach takich jak kra-dzieże, rozwłoe, ratując m. in. życie trzem tonącym.

Na szczególnie wyróżnienie za-sługuje placówka ORMO przy Drukarni Narodowej. Plany na rok bieżący przewidują dalszy wzrost organizacji, założenie sekcji specjalistycznych takich jak do spraw nieletnich, ochro-ny mienia itp. Przewidziano również dalszy rozwój poradni społecznej oraz zwiększenie pra-cy nad młodzieżą moralnie za-grażoną. Produkcjęw ormow-ów v-ce przew. RN J. Góra udekorował złotymi i srebrnymi odznakami za pracę społecz-ną dla m. Krakowa. (AT)

CO, GDZIE, KIEDY?

17 LUTY sobota LUKASZA 18 niedziela KONSTANCJI

TEATRY

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO (Pl. Du-cha 1): Namiestnik — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Cym-belin — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Taniec śmierci — 19.15, ROZMAITO-SCI (Karmelicka 4): Hamlet — 19.15, Trisimus — 19.30, LUDO-WY (Nowa Huta — Majakow-skiego): Kram z piosenkami — 19.15, MUZYCZNY (Lubicz 48): Niedziela w Rzymie — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Guignol w tarapaty — 19.15, Amina — 19.15, KOLEJARZA (Bo-henska 7): Milion — 19.15, JA-MA MICHALIKA (Floriańska 45): Tredowaty — 22.

SOLSKIEGO w Tarnowie: Wesele — 15.30.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: Moral-nosć pani Dulskiej — 19.15, SALA KLUBU ZSK (Piłpa 6): W czepku uczona — 19.15, STARY: Tango — 15. Derby w pałacu — 19.15, KAMERAL-NY: Białe — 15, Łania — 19.15, ROZMAITOŚCI: Niebie-ski ptak — 11, Hamlet — 19.15, Trisimus — 19.30, LUDOWY: Blizniaki z Wenecji — 19.15, MUZYCZNY (Pl. Ducha 1): Faust — 14, GROTESKA: Ami-na — 11, Guignol w tarapa-tach — 16, KOLEJARZA: Mi-lion — 15 i 19, JAMA MICHA-LIKA: Tredowaty — 22.

SOLSKIEGO w Tarnowie: Pepsie — 19.

PROKOCIM — ZZZ: Kochajmy syrenki (pol., 14 lat) — 18. ZOO (Las Wolski) — co-dziennie od godz. 9 do zmro-ku.

NIEDZIELA

CHEMIK: Chata wuja Toma (NRF, 14 lat) — 14.30, 17, 19.30, DOM ZOLNIERZA: Bajki — 18. Rzecka Czerwona (USA, 14 lat) — 15.15, 17.45, 20.15, KULTU-RA: Nie bójcie się tabliczek mnożenia (NRD, 9 lat) — 11. Złodziej samochodów (radz., 11 lat) — 15.45, 16.25, MAS-KOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Tomcio Paluch (USA, 7 lat) — 13.30, 15.30, Godzina pa-sowej ręki (pol., 14 lat) — 17.30, 19.30, MELODIA: Gene-ral (USA, 9 lat) — 10.30, 12.30, Nie przyszły mi kwiatów (USA, 14 lat) — 16.18, 20. MI-NIATURKA: Bajki — 10.11, 12.13, 14. Milioner bez gro-sza (ang., 16 lat) — 15.17, 19, MIKRO: Gdzie jest trzeci król? (pol., 14 lat) — 11.16, 20. MI. GWARDIA: Winnetou, II s. (Jug.-NRF, 11 lat) — 12.14.45, 17.19.15, TEUZA: Le-genda o wilku Lobo (USA, 7 lat) — 15.30, Wyspa tajemnicza (ang., 11 lat) — 17.30, Cario-cha zbyłca (fr., 14 lat) — 19.30, UCIECHA: Panie i panowie (wł.-fr., 18 lat) — 12.15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Amery-kańska żona (wł.-fr., 16 lat) — 12.15, 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: nieczynne. WISLA: Trzystu Spartan (USA, 12 lat) — 11.13, Tygrys lubi świeże mięso (fr., 16 lat) — 16.18, 20, WOLNOŚĆ: Rzecka bez powrotu (USA, 11 lat) — 10 i 12.15. Największe widowisko świata (USA, 11 i) — 16.19, WRZOS: Bajki — 11 i 12, Wyrok w Norymberdze (USA, 14 lat) — 15.30, 16, — ZUCH: Uciekinier w pościgu (fr., 14 lat) — 15.17, 19, — ZWIAZKOWIEC: Bajki — 12. Najpiękniejsza oszustwa świa-ta (fr., 16 lat) — 17.19.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL (oprócz komnat): 9.30—14.30. DOM SZOŁAY-SKICH (pl. Szczepański 9): 9:10—15, CZARTORYSKICH (Pi-jarska 19): 10—15. DOM MA-TEJKI (Floriańska 41): 10—14.45. NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): 10—15. HISTORYCZ-NE (Jana 12): 9—14. LENINA (Topolowa 5): 9—16. ARCHEO-LOGICZNE (Polska 3): 10—14. PRZYRODZICZNE (Sławo-kowska 12): 10—13. STARA RZECZKA (Szeroka 24): 10—14. KRZYŻOTORY (Szczepań-ska 3): 9—14. KTF (Sławkow-ska 3): 10—18. PALAC SZTUKI (pl. Rynek 10): 10—17. DOM KULTURY (Rynek Gł. 27): Wyst. prac malarskich art. ludowych 12—22. Sala Marmurowa — wyst. prac Urszuli Fliek od 14. PA-WILON WYSTAWOWY (pl. Szczepański 3): 14 kolekcji. Galeria Arkady: wyst. mal. J. Szpakiewicza — 11—18. DOM PLASTYKÓW (Łobzowska 3): galeria sztuki współcz. „Przy-ma” — 11—22. BIBL. JAGIEL-LOŃSKA (al. Mickiewicza 22): nieczynna. RYNEK GŁ. 35: Chłopi w walce z sanacją — 10—14. Pozostałe — jak w so-botę.

WYBORY

WAWEL (oprócz komnat) — 9—14.30. DOM SZOŁAY-SKICH (pl. Szczepański 9): 9:10—15, CZARTORYSKICH (Pi-jarska 19): 10—15. DOM MA-TEJKI (Floriańska 41): 10—14.45. NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): 10—15. HISTORYCZ-NE (Jana 12): 9—14. LENINA (Topolowa 5): 9—16. ARCHEO-LOGICZNE (Polska 3): 10—14. PRZYRODZICZNE (Sławo-kowska 12): 10—13. STARA RZECZKA (Szeroka 24): 10—14. KRZYŻOTORY (Szczepań-ska 3): 9—14. KTF (Sławkow-ska 3): 10—18. PALAC SZTUKI (pl. Rynek 10): 10—17. DOM KULTURY (Rynek Gł. 27): Wyst. prac malarskich art. ludowych 12—22. Sala Marmurowa — wyst. prac Urszuli Fliek od 14. PA-WILON WYSTAWOWY (pl. Szczepański 3): 14 kolekcji. Galeria Arkady: wyst. mal. J. Szpakiewicza — 11—18. DOM PLASTYKÓW (Łobzowska 3): galeria sztuki współcz. „Przy-ma” — 11—22. BIBL. JAGIEL-LOŃSKA (al. Mickiewicza 22): nieczynna. RYNEK GŁ. 35: Chłopi w walce z sanacją — 10—14. Pozostałe — jak w so-botę.

PROGRAM II

Godz. 5.30 Wied. 5.35 Wied. 6.30 Wied. 6.40 Progn. pog. 6.50 Wied. 7.30 Wied. 7.35 Inform. olimp. 7.38 Przegląd prasy li-terackiej. 7.48 Wied. 7.59 Progn. pogody. 8.00 „Moskwa z me-lodią i piosenką — słuchaczom polskim”. 8.30 Wied. 8.35 „Ra-dio-problemy”. 8.45 Koncert żywczeń. 9.25 „Liryki Tadeusza Nowaka”. 9.40 Bach... i inne arcydzieła muz. w mistrzow-skim wykonaniu. 10.10 „Wysr-żek o Bogu”. 10.30 Nagrania je-szcze ciepłe. 11.00 Koncert melodii i piosenek. — 12.05 Wied. 12.10 Transm. z Filh. Narodowej koncertu z okazji 50-rocznicy Armii Radz. 13.00 „O czym mówią w świecie”. 13.20 D. c. koncertu. 14.10 Muz. rozrywk. 14.35 Zespół „Studio M2”. 15.00 Dła dzieci — „Na wyspie”. — słuch. 15.45 „Nie-dzielne rendez vous”. 15.00 Wyniki Lajkonika. 16.01 Spie-wa Joanna Rawik. 16.15 O pra-cach literac. H. Markiewicz — rec. 16.30 Konc. Chopinowski. 17.00 Wied. 17.05 Warszawski tygodnik dziękujący. 17.30 Re-wia piosenek. 18.00 „Wieczór przy superheterodynie” — wie-czór literacko-muz. 20.30 Powt. Lajkonika. 20.33 Krakowski aktualności sportowe. — 20.43 Mel. film. 21.00 Dziennik. 21.27 Muzyka — an. 22.00 Ogólnop. wy-wid. sport. — wyniki. Tolo-Lotka oraz rep. z zakończenia Zimowych Igrzysk Olimp. w Grenoble. 22.30 Transm. z Rze-szowa. 22.40 Niedzielne spot-kanie z muzyką 23.50 Wied. — 24.00 Hymn.

WYBORY

WAWEL (oprócz komnat) — 9—14.30. DOM SZOŁAY-SKICH (pl. Szczepański 9): 9:10—15, CZARTORYSKICH (Pi-jarska 19): 10—15. DOM MA-TEJKI (Floriańska 41): 10—14.45. NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): 10—15. HISTORYCZ-NE (Jana 12): 9—14. LENINA (Topolowa 5): 9—16. ARCHEO-LOGICZNE (Polska 3): 10—14. PRZYRODZICZNE (Sławo-kowska 12): 10—13. STARA RZECZKA (Szeroka 24): 10—14. KRZYŻOTORY (Szczepań-ska 3): 9—14. KTF (Sławkow-ska 3): 10—18. PALAC SZTUKI (pl. Rynek 10): 10—17. DOM KULTURY (Rynek Gł. 27): Wyst. prac malarskich art. ludowych 12—22. Sala Marmurowa — wyst. prac Urszuli Fliek od 14. PA-WILON WYSTAWOWY (pl. Szczepański 3): 14 kolekcji. Galeria Arkady: wyst. mal. J. Szpakiewicza — 11—18. DOM PLASTYKÓW (Łobzowska 3): galeria sztuki współcz. „Przy-ma” — 11—22. BIBL. JAGIEL-LOŃSKA (al. Mickiewicza 22): nieczynna. RYNEK GŁ. 35: Chłopi w walce z sanacją — 10—14. Pozostałe — jak w so-botę.

WYBORY

WAWEL (oprócz komnat) — 9—14.30. DOM SZOŁAY-SKICH (pl. Szczepański 9): 9:10—15, CZARTORYSKICH (Pi-jarska 19): 10—15. DOM MA-TEJKI (Floriańska 41): 10—14.45. NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): 10—15. HISTORYCZ-NE (Jana 12): 9—14. LENINA (Topolowa 5): 9—16. ARCHEO-LOGICZNE (Polska 3): 10—14. PRZYRODZICZNE (Sławo-kowska 12): 10—13. STARA RZECZKA (Szeroka 24): 10—14. KRZYŻOTORY (Szczepań-ska 3): 9—14. KTF (Sławkow-ska 3): 10—18. PALAC SZTUKI (pl. Rynek 10): 10—17. DOM KULTURY (Rynek Gł. 27): Wyst. prac malarskich art. ludowych 12—22. Sala Marmurowa — wyst. prac Urszuli Fliek od 14. PA-WILON WYSTAWOWY (pl. Szczepański 3): 14 kolekcji. Galeria Arkady: wyst. mal. J. Szpakiewicza — 11—18. DOM PLASTYKÓW (Łobzowska 3): galeria sztuki współcz. „Przy-ma” — 11—22. BIBL. JAGIEL-LOŃSKA (al. Mickiewicza 22): nieczynna. RYNEK GŁ. 35: Chłopi w walce z sanacją — 10—14. Pozostałe — jak w so-botę.

SOBOTA

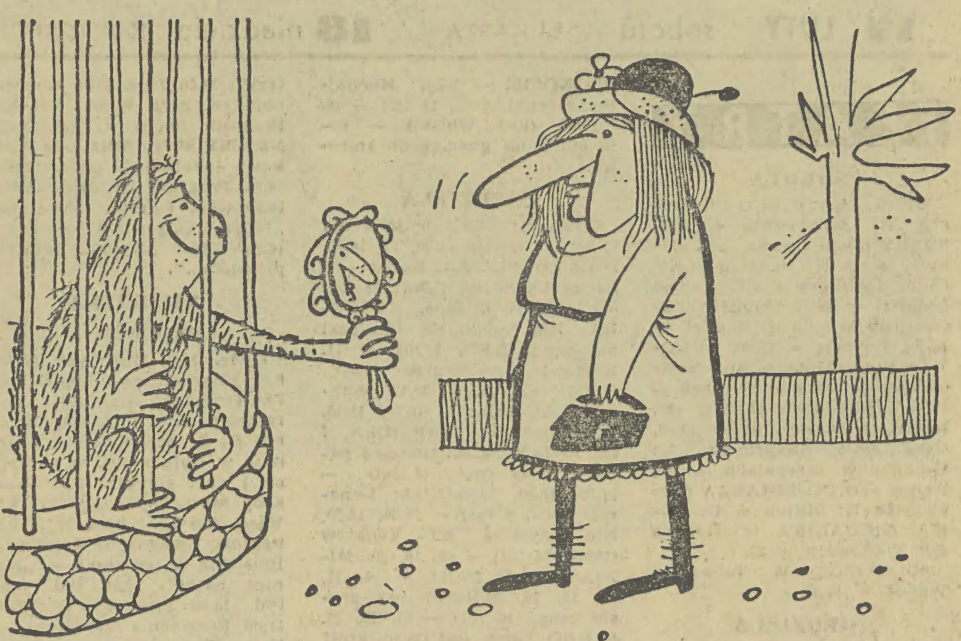
CHIRURGICZNY: Kopernika 21, INTERNISTYCZNY: Kope-rika 17, LARYNGOLOGICZ-ny: Kopernika 23. OKULI-STYCZNY: Kopernika 38, U-ROLOGICZNY: Grzegorzka 18, NEUROLOGICZNY: Bota-niczna 3. PEDIATRYCZNY: Prokocim.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Nowa Huta INTERNISTYCZNY: Nowa Huta LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23 OKULISTYCZNY: Nowa Huta UROLOGICZNY: Nowa Huta NEUROLOGICZNY: Botani-czna 3 PEDIATRYCZNY: Strzelecka

POGOTOWIE RATUNKOWE

Siemiradzkiego 1 — wypadki 09 zachorowania 1 przewozy 395-00, 395-01, 395-02 Grzegórzki 209-01,



Rys. L. SZALECKI

Witold Zechenter

FRASZKI
HISTORYCZNE

O GALLU-ANONIMIE

Pisał Gall-Anonim
Polaków historię,
opisywał kłeski
oraz zwycięstwa górnicy.
Tym się historykiem
do dziś dnia chlubi —
stad niejednego Polaka
pisze... anonim.

GROTA ŁOKIETKA

Władysław Łokietek,
choć rycerskiej cnoty,
musiał na czas pewien
schować się do groty.
Do dzisiaj w Ojczywie
znany ten nastrojek:
wziął w grocie Polak —
tyle, że we dwoje...

TWARDOWSKI

Sławny był Twardowski
z czarnodziejskich sztuk,
udał mu się nawet
księżycowy kruczek.
Dzisiaj, stędką sobie
na księżyc brzusku,
przez radio się uczy
gawarzyć po rusku...



MALARSTWO XIX WIEKU

to temat 6 części wieloletniej emisji Jugosławii, ukazującej sztukę tego kraju w okresie stulecia. Składa się na nią 8 znaczków. W planie pocztę Jugosłowiańską na rok bieżący znalazły się m. in. emisie: „Stare Ikony”, „Zwierzęta w malarstwie”, „Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Grenoble”, „Olimpiada w Meksyku”, „Wybitne osobistości”, „Tydzień Dziecka”.

OBRAZY Z GALERII TRETIAKOWSKIEJ ogląda-

ZNACZKI

my na 9 znaczkach ZSR. Wydano także 5 znaczków z widokami Kremla. 300. ROCZNICE URODZIN JONATHANA SWIFTA (1667—1745) upamiętniła poczta Irlandii dwoma znaczkami. Przedstawiają one popiersie

pisarza oraz Guliwera na tle armii liliputów. 50. ROCZNICE BITWY NAD PIAVE uczciła poczta włoska znaczkami z podobizną żołnierza i krajobrazem Piave.

„GRUPE LAOKOONA” „MOJŻESZA” I „PIETE” — MICHAŁA ANIOŁA przedstawiono na 3 znaczkach lotniskowych Paragwaju. Natomiast na 6 znaczkach opłaty znalazły się dzieła wybitnych rzeźbiarzy starożytnych.

PICASSO ZNOW NA ZNACZKU. Poczta afrykańskiej republiki Burundi wydała serię znaczków z okazji zamknięcia Światowej Wystawy EXPO 67 w Montrealu. Na jednym ze znaczków widnieje dzieło Picassa z tzw. „rózowej ery”.

„ILUSTROWANY KATALOG POLSKICH ETYKIET ZAPALCZANYCH 1945—1968” wydany nakładem Agencji Wydawniczej „Ruch” stanie się niewątpliwie dużą pomocą dla coraz liczniejszych miłośników filatelistyki. Bogato ilustrowana publikacja, o przyjemnej szacie graficznej, zawiera wstępne uwagi ogólne o filatelistyce oraz omówienie podstawowych zasad prawidłowego prowadzenia zbioru etykiet zapalczanych. (zg)

Eugeniusz Korkosz

MYŚLI
RÓŻNE

Nie pytaj zakochanych,
którzy wychodzą z kina —
o treść filmu!

Nawet pies nie macha
bezinteresownie ogonem...

Suma kątów w trójkącie
mażeńskim nie jest
wielkością stałą.

Kto raz wyskoczył z samolotu
bez spadochronu —
po raz drugi nie popełni
tego błędu...

Nie jedyny to błazen i był już starcem za Zygmunta Augusta. Karierę zaczynał w Krakowie, o którym pisał pisarz i historyk. Już Jagiello miał na dworze trefniaków, co mu wypominał, wiecznie strofujący go król Oleśnicki. Jednak tylko przewziska niewiele dochowały się do dziś. Z czasów Zygmunta Starożytności, gdy w Krakowie szczególnie kwitło życie dworskie zachowały się dwa aż przeziwiska: Gąski i Stańczyka. O pierwszym wiemy niewiele, gdyż Kochanowski tylko wspomina „Już nam Gąska nieboże nie będzie błaznował” i przytacza jeden epizod z jego życia. Drugi z nich był raczej satyrykiem swojego wieku, jowialistą i krotowilnikiem. Można wnioskować, że człowiek ten swoją czapkę błazńską i dzwonił nosił z filozoficzną zadumą, a patrząc na otoczenie spozostreżal więcej, niż wielu współczesnych mu dworaków. Wszystkie wzmiarki i notatki dotyczące Stańczyka przetrwały tylko zabawne epizody i niektóre gorzkie, a dowcipne jego powiedzenia — trudno na ich podstawie nakreślić obraz życia tego najsławniejszego bodaj satyryka krakowskiego. Pozwalają jednak wyobrazić sobie dwóch, na którym możliwość mówienia prawdy, bodaj jej części, miał tylko... błazen. Żył lat 80

był już starcem za Zygmunta Augusta. Karierę zaczynał w Krakowie, o którym pisał pisarz i historyk. Już Jagiello miał na dworze trefniaków, co mu wypominał, wiecznie strofujący go król Oleśnicki. Jednak tylko przewziska niewiele dochowały się do dziś. Z czasów Zygmunta Starożytności, gdy w Krakowie szczególnie kwitło życie dworskie zachowały się dwa aż przeziwiska: Gąski i Stańczyka. O pierwszym wiemy niewiele, gdyż Kochanowski tylko wspomina „Już nam Gąska nieboże nie będzie błaznował” i przytacza jeden epizod z jego życia. Drugi z nich był raczej satyrykiem swojego wieku, jowialistą i krotowilnikiem. Można wnioskować, że człowiek ten swoją czapkę błazńską i dzwonił nosił z filozoficzną zadumą, a patrząc na otoczenie spozostreżal więcej, niż wielu współczesnych mu dworaków. Wszystkie wzmiarki i notatki dotyczące Stańczyka przetrwały tylko zabawne epizody i niektóre gorzkie, a dowcipne jego powiedzenia — trudno na ich podstawie nakreślić obraz życia tego najsławniejszego bodaj satyryka krakowskiego. Pozwalają jednak wyobrazić sobie dwóch, na którym możliwość mówienia prawdy, bodaj jej części, miał tylko... błazen. Żył lat 80

Zuzanna Kosiek

KRÓLEWSKI
BŁAZEN

Na wielkim polowaniu w Niepołomicach atrakcją był potężny niedźwiedź przywołany specjalnie z Litwy w klatce i wypuszczony tu dla uciechy dostojnych myśliwych. Rozjuszony zwierzę zagroziło wówczas Bonie, która uciekając spadła z konia i urodziła przedwcześnie syna, który został pochowany w Niepołomicach. Zmynał również Stańczyk i lemu także koń potknął się i upadł. Gdy Zygmunt Stary śmiał się z niego i po-

wiedział „Poczęłeś sobie nie jak rycerz, lecz jak błazen” — Stańczyk na to odpowiedział „Gorszy to błazen co mając niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę”. Dwóch biskupów przebywających na dworze krakowskim, Gamrat gnieźnieński i Maciejowski z Krakowa bardzo róż-

w sposób następujący: „Jeśli to prawe panny są, pewnie tego com wyzreki nie rozumieją, nie inaczej jakoby po niemiecku powiadali; a jeśli nie panny, to nie było na mnie o co fukać, niech ich to nie obraża, bo już wiedzą, co się na świecie dzieje”.

Miłośnik ksiąg Zygmunt August wysłał po ich zakup za granicę Lismanina francuszanina, „spowiednika swej matki, dając mu do rozporządzenia dość znaczną sumę pieniędzy. Gdy król zapytał Stańczyka, czy znalazł już głupców równych sobie, ten odpowiedział, że co dzień ich zapisuje i już Zygmunta Augusta również zapisał za to, że Lismaninowi dał tyle pieniędzy i biogostawieństwo na drogę. Król przekonywał jednak Stańczyka, że posłannik na pewno wróci po załatwieniu zlecenia. Na to błazen: „Jak powróci to ciebie zmaże, a jego zapiszę”.

Gdy spacerującego po Rynku gawiedź uliczna wyśmiewała, a raz nawet całą na nim opończyli podarłi żacy — wrócił w tym stanie na pokój wawelskie. Król śmiał się ze Stańczyka, że nie potrafił się obronić, lecz zamknął i zadumał się zapewne, gdy ten mu powiedział: „Ciebie królu gorzej drą i skubią, więcej od ciebie wydarli niż opończy, a nie zawsze się bronisz”.

Cyprian
Czernik

Potwór

— To prawdziwy potwór! Nie okazuje mi nawet cienia przywiązania... — na ławce w parku jakaś paniusia zwierzała się przygodnej znajomej.

— Zdradził? Znalazł sobie inną? — dopytywała się ta druga, nie przerywając robotki na drutach. — Ja bym go... — groźnie błysnęła drutami.

— Ale, dam to biedna radę! O byle co tak na człowieka naszczeka, jak na najgorszego... — zdradzona westchnęła ciężko.

— Do bicia się bierz! — domyślała się pani z drutami. — O, ja ich znam, są jednakow... — zmierzyla mnie wzgardliwym spojrzeniem.

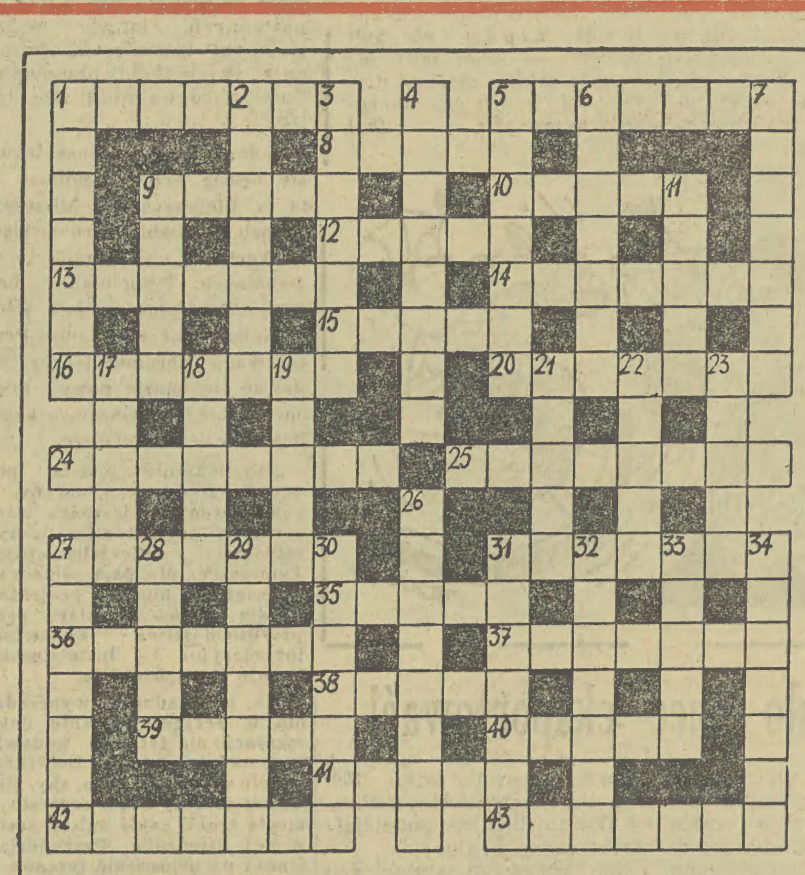
Spuściłem głowę. — Ze też jeszcze takie typy, jak ten potwór w ludzkiej ciebie grasują po świecie... — myślałem że wstydem.

Tymczasem zdradzona użalała się dalej: — Tak mu dogadzam... takie jedzenie daję... — Oto serce kobiety! Bez fałszu. Gotowe przebaczyć, kochać bez granic... — byłem wzruszony.

W tym momencie pani z drutami spadła z kolan klębek kolorowej włóczki. Nim zdążyłem go podnieść, spod ławki wyskoczył mały pudel, złapał klębek w zęby i merdając ogonem popędził alej.

— Moja włóczka! — płnęła właścicielka.

A za pudłem wielkimi skokami gonila zdradzona, wołając na całe gardło: — Potwór! Potwór!... — aż zniknęła za odległym zakrętem.



POZIOMO: 1. materiał wybuchowy, 5. kożuch zwierzęcy, 9. stadium rozwoju w dziejach ludzkości, 8. często towarzyszy grypie, 10. zdrowotność w woj. kieleckim, 12. ma swoje skały pod Krakowem, 13. urządzenie przetwarzające energię, 14. odpowiedź w polemice, 15. nazwisko mezo najwzrostu uczonej polskiej, 16. numer, 20. najtańszy w Polsce samochód, 24. zgłiwiały serek z kminkiem, przysmak piosenki, 25. miejscowość koło Moskwy słynna z bitwy z Napoleonem, 27. wymaga sprzątnięcia, 31. jedno z 7 wzgórz, kolebka starożytności, 35. np. wodny wyciąg z ziół, 36. współczesny polski poeta i pisarz (biogr. o Mickiewiczu), 37. zadymka, 38. ...w Barabanie (Polewka), 39. do masażu w fizjoterapii (wspak), 40. spleciona ze sznurów, 41. zimne na choince, 42. torunka z rączką, 43. oddziela plewy od ziarna.

PIONOWO: 1. kłopotliwa sytuacja wymagająca trudnego wyboru, 2. kłosa do powielania, 3. plak żyjący na polach i łąkach, trochę mniejszy od kurpawki, 4. dawna nazwa dywanów, 5. wesół teatrzyk, 6. przestarzała nazwa plinka o grubych naciągach, 7. przerwa między aktami przedstawienia, 9. wojskowa potrawa, 11. drzewo liściaste, rodzaj topoli, 17. parada wojskowa, 18. zasłona przed ciosem, 19. np. pozostałość po starym zamku, 21. najlepsza z kremów, 22. twórcza główna religii azjatyckiej, 23. miasto w Lotaryngii, jest tam grobowiec króla St. Leszczyńskiego, 26. imię mowa — legendaria wyspa, 27. kręcony obwarzanek, 28. na pstrym koniu jeździ, 29. wydawca pierwszego pisma „Merkuriusz Polski” (XVII w.), 30. kosała nie do prasowania, 31. operacja bankowa, 32. kwiaty

tego krzewu dostarczają olejku dla kosmetyki, 33. towarzyszy debiutom, 34. największy wodospad świata.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27. lutego br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKI NR 43”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

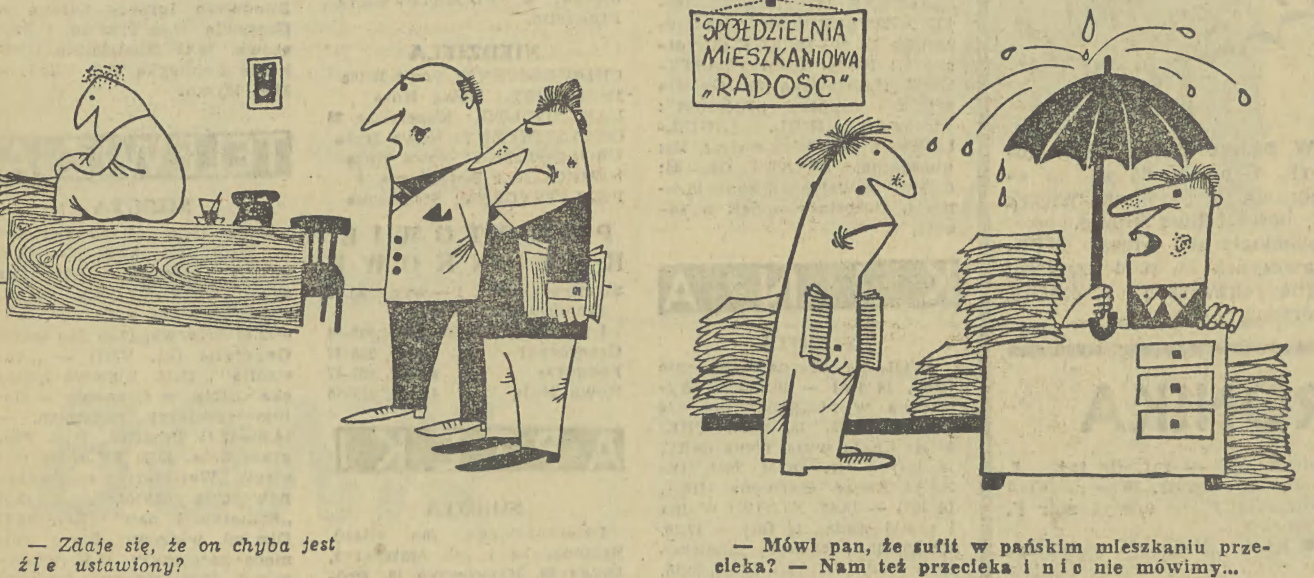
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 33
POZIOMO: 7. krupier, 8. celofan, 9. Spencer, 10. relikty, 11. scherzo, 13. Salomon, 14. arcy, 17. tango, 21. Puszkin, 22. antabus, 23. kasztan, 24. demurg, 25. biernik, 26. pianino.

PIONOWO: 1. drapacz, 2. spaniel, 3. pepsa, 4. Senegal, 5. pomidor, 6. panteon, 12. Orkan, 13. Seiga, 15. dumanie, 16. Szczyrk, 17. Titanic, 18. Onegin, 19. malina, 20. futryna.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie zadań z dnia 3/4. II. 1968. nr 29. nagrody książkowe wylosowali: M. Domański, Kraków, Smoleńsk 26/9, J. Treja, Kraków, Litewska 23/15, M. Zbroja, Zastów 65 k. Krakowa, H. Magrel, Kraków, Rydla 6, J. Jackiewicz, Kraków, Słowackiego 9/4, Z. Markiewicz, Kraków, Krzywa 5/7, M. Letyńska, Kraków, Modrzewskiego 51/9, S. Włodek, Kraków, Mogilska 54/32, J. Jerzykowski, Kraków, Boh. Stalina 25/1, J. Kamionka, Chorzów-Batory, Armii Czerwonej 73.

NAGRODY WYSŁAMY POCZTĄ.

Rys. L. Szalecki



— Zdoje się, że on chyba jest
złe ustawiony?

— Mówi pan, że sufit w pańskim mieszkaniu
przelecia? — Nam też przelecia i nie nie mówimy...

REKLAMA PRASOWA — SZYBKĄ I SKUTECZNĄ!

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Miechowie — zatrudni natychmiast INŻYNIERA lub TECHNIKA DROGOWEGO, na stanowisku kierownika zakładu dróg. — Wymagane wykształcenie wyższe techniczne i 3 lata praktyki lub średnie techniczne i 6 lat praktyki. — Warunki pracy, płacy do omówienia na miejscu.

Miejskie Biuro Projektów w Krakowie, al. Daszyńskiego 31 — zatrudni po 3 wysoko kwalifikowanych PROJEKTANTÓW branży architektonicznej, instalacji sanitarnych wewnętrznych, wentylacji mechanicznej, instalacji elektrycznej ze specjalnością oświetlenia ulic i urządzeń ciepłowniczych oraz 3 ST. ASYSTENTÓW i 2 ASYSTENTÓW w.w. branż i 1 ASYSTENTA branży drogowej. Ponadto KIEROWNICZKĘ, HALLI MASZYN, EKONOMICZNE pracowników projektowej oraz wysoko kwalifikowanego PRACOWNIKA DO PRACOWNI FOTOGRAFICZNEJ. — Informacji udziela Sekcja Personalna, pokój nr 62.

Dyrekcja Oddziału Państwowej Komunikacji Samochodowej w Oświęcimiu, zatrudni KIEROWCÓW do obsługi autobusów i samochodów ciężarowych (ponad 3,5 tony ciężaru całkowitego) na terenie Oświęcimia i Jaworzna. — Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się w Sekcji Kadr Oddziału w Oświęcimiu, ul. Węglińskich Oświęcimia nr 15 — (obok Państwowego Muzeum) lub w Placówce Terenowej PKS w Jaworznie, ul. J. Dąbrowskiego.

INSPEKTORA ORGANIZACJI I KONTROLI WEWNĘTRZNEJ — wymagane wyższe wykształcenie prawnicze lub ekonomiczne lub średnie i praktyka, RADCE PRAWNEGO — wymagane wykształcenie wyższe prawnicze i 5 lat praktyki w zawodzie, ST. INSPEKTORA DO SPRAW INWESTYCYJ — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne i praktyka, EKONOMICZNE do działu zaopatrzenia ze znajomością branży wod.-kan. — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i praktyka — zatrudni Krakowskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, Kraków-Plaszów, ul. Saska 25, tel. 647-46. Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Chrzanowski Zakład Materiałów Ogniotrwałych w Chrzanowie-Stelli — zatrudni natychmiast:

KSIEGOWEGO KOSZTÓW z wyższym wykształceniem i przynajmniej 4-letnią praktyką w przedsiębiorstwie przemysłowym,

4 TECHNIKÓW CERAMIKÓW z długoletnią praktyką

15 PRACOWNIKÓW w wieku ponad 18 lat — z ukończoną szkołą podstawową, do pracy przy produkcji.

Pracownicy otrzymują dodatkowo wynagrodzenie z tytułu „Karty Hutnika”, deputat węglowy i premie kwartalne.

Przy Zakładzie znajduje się stołówka PSS, Dom Kultury, szkoła podstawowa i hotele robotnicze. Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Chrzanowie-Stelli, woj. krakowski.

MURARZY, CIEŚLI, MONTAŻYSTÓW I ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych — zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Nowa Huta, osiedle Teatrne 9. Zgłaszający winien przedłożyć świadectwo szkolne i inne dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe, dowód osobisty, książeczkę wojskową z wymeldowaniem się okresowo do Nowej Huty, świadectwo pracy z ostatniego miejsca zatrudnienia.

Dyrekcja Technikum Górniczego Odkrywkowego — w Krakowie, ul. Rzeźnicza 4 — poszukuje pracowników gospodarczych: ŚLUSARZA, STOLARZA, INSTALATORA lub ELEKTRYKA, który równocześnie pełniłby funkcję dozorcę. — Z pracą tą związane jest mieszkanie — pokój z kuchnią, z pełnym komfortem. — Poszukiwany pracownik musi mieć mieszkanie — pokój z kuchnią, na zamiane. Zapewnia się również pracę w kuchni dla żony.

Przedsiębiorstwo Geologiczne w Krakowie, al. Inwalidów 8 — zatrudni GEODETÓW i GEOLOGÓW, z wyższym i średnim wykształceniem. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Przedsiębiorstwa, pokój 102, i piętro.

Kurs spawania
elektrycznego
i gazowego

rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 653-12, codziennie w godz. 8—18.

KURS
diagnostyki
samochodowej

rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 653-12, codziennie w godz. 8—18.

KURS
kinooperatorów

III kat. rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 653-12, codziennie w godz. 8—18.

KURSY
kwalifikacyjne

ROBOTNIK, CZELADNIK, MISTRZ, w zawodach: — monter instalacyjny, wod.-kan., c.o., gaz., stolarz, fryzjer i innych, rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 653-12, codziennie w godz. 8—18.

STACJA OBSŁUGI
«MOTO-SERVICE» CPN

W NOWYM TARGU — (przy stacji benzynowej) — nie pełni dyżurów niedzielnych i świątecznych aż do odwołania.

KUCHENNE i POKOJOWE
wykonuje i remontuje

na zamówienia przedsiębiorstw gospodarczych, instytucji i osób prywatnych SPÓŁDZIELNIA PRACY ZDUNÓW I KRAKÓW, «KAFEL» w KRAKOWIE. Zamówienia przyjmują punkty usługowe: Kraków, ul. Stradomska 8, tel. 232-27 Krzeszowice, Rynek 17, tel. 19 Skawina, ul. Konopnickiej 2, tel. 257 Myślenice, ul. Reja 6, tel. 102.

Duży wybór kafli. — Szybkie i solidne wykonanie gwarantowane.

Zamówienia na
● RĘKAWICE OCHRONNE ROBOCZE różnych typów, z tkanin
● PÓŁRĘKAWKI
● CZEPKI PIEKARNICZE i MASARSKIE
● FARTUCHY ROGÓWKI
● PIŻAMY i BIELIZNĘ POŚCIOŁOWĄ
przyjmuje
Spółdzielnia Inwalidów »Odrodzeni«
KRAKÓW, ul. WARYŃSKIEGO 23 — tel. 205-02

WTRYSKARKE

50—100 g. pełny automat, względnie półautomat — kupimy natychmiast, Pilne oferty „Prasa”, Kraków, Wiślna 2 — dia or K-1304.

Nauka

LABORATORIUM języków obcych ułatwia i przyspiesza naukę. Ilość pomocy ograniczona. Wpisy przyjmują Spółdzielnia „Wiedza”, Kraków, ul. Jana 13, tel. 561-25 lub ul. Świerczewskiego 12.

GALWANIZERZY, malarze, stolarze, spawacze — czeladnicy i mistrzowskie kursy zaołne — rozpoczyna w lutym „Oświata”, Kraków, Mazowiecka 8. K-1534